

KURJER WILEŃSKI

PLENARNE OBRADY SEJMU

WARSZAWA. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejm rozpatrzył szereg poprawek wprowadzonych przez Senat do projektów ustaw rządowych. Sejm w większości wypadków przyjął poprawki Senatu, uchwalając w brzmieniu

Interpelacja pos. Hyli w sprawie napadu w Myślenicach

Po wyczerpaniu porządku dziennego sekretarz Dudziński odczytał interpelację, a m. in. interpelację pos. Hyli w sprawie rabunkowego napadu Stronnictwa Narodowego w Myślenicach.

W sprawie tej ostatniej interpelacji poprosił o głos p. prezes Rady Ministrów gen. Składkowski, wobec czego marszałek zwrócił się do Izby o wniesienie tej sprawy na porządek dnia dzisiejszego posiedzenia. Wobec zgody Izby sekretarz odczytał tekst interpelacji, która brzmiała:

„Interpelacja do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, złożona przez Wincentego Hyli w sprawie rabunkowego napadu w Myślenicach przez członków Stronnictwa Narodowego.

W nocy, dnia 23 czerwca 1936 r. inż. Adam Doboszyński, ziemianin, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie zorganizował w Chorochowie pod Krakowem zebranie około 100 osób, a następnie poprowadził zebranych do Myślenic. Po drodze, we wsi Głogoczowie i pod Myślenicami przebiegał druty telefoniczne, po przybyciu zaś do Myślenic stukano podstępnie do drzwi posterunku Policji Państwowej i mówiono, że chcą zgłosić kradzież, a kiedy im drzwi otwarto uderzono posterunkowego P. P. łepem narzędziem w głowę poczem wtargnięto do wnętrza lokalu P. P., demolując urządzenia i rabując karabiny.

Z karabinami udano się do rozbijania sklepów, mieszkań, co skutkowało siekierami i łomami żelaznymi, część towaru niszcząc i paląc, część zabierając ze sobą (okrzyki hańba!).

Inż. Adam Doboszyński kierował cały czas akcją, wydając rozkazy, poczem uszedł wraz z ludźmi w lasy, gdzie po szybko zorganizowa-

ostatecznym ustawy: 1) o Trybunale Stanu, 2) o paszportach, 3) nowelę ustawy o wyścigach konnych, 4) o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne, 5) o zalesieniu nieużytków.

nej obławie część tych ludzi ujęła policja. Aresztowani opowiadają, że inż. Adam Doboszyński wprowadził ich w błąd, nakazując im udanie się z nim jakoby na zebranie do innej miejscowości, a gdy przyszli do Myślenic groził im, że będzie do nich strzelał, gdy nie będą go słuchać. Są to ludzie przeważnie młodzi i mało uświadomieni (okrzyki hańba!).

Powyższe fakty są małą próbką destrukcyjnej roboty, która idzie przez kraj, kierowana przez Stronnictwo Narodowe, a które równoległe ze wzmożoną działalnością komunistyczną szerzy zamęt, podważając bezpieczeństwo obywateli, narażając ich dobro, jak również państwo na dotkliwe straty, jak również nie przyczynia się to z pewnością do ugruntowania dobrej opinii o Polsce zagranicą.

Ponieważ ład i porządek w państwie są podstawowym warunkiem normalnej budowy państwa oraz ponieważ tak państwo, jak i obywatele powinni najszybciej mieć wynagrodzone dotkliwe straty materialne, tem cięższe, że spowodowane w okresie ciężkim gospodarczo przez nieobliczalne czynniki polityczne — podpisany poseł zapytuje p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

Jakie zarządzenia zamierza p. Minister Spr. Wewn. wydać, aby ukroić destrukcyjną działalność Stronnictwa Narodowego na terenie całego państwa, a w szczególności w Małopolsce Zachodniej?”

W czasie odczytywania interpelacji posłowie wnosili głośnie okrzyki polepszenia sprawców.

Po odczytaniu interpelacji zabrał głos p. premier, którego mowę podajemy obok.

Po przemówieniu prezesa Rady Ministrów marszałek zamknął posiedzenie.

Karać trzeba podżegaczy

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, w odpowiedzi na interpelację posła Hyli, p. premier gen. Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka izbo. Żałuję, że na interpelację posła Hyli nie mogę odpowiedzieć całkowicie tak, jak chciałbym ją oświetlić, ponieważ całe dochodzenie jest w toku, a w tej chwili w powiecie limanowskim policja bije się z resztkami bandy p. Doboszyńskiego (głosy, nie słychana historia, skandal).

Wysoka Izbo. Interpelacja p. posła Hyli wymaga jednak jakiejś odpowiedzi natychmiastowej i dlatego to, co mogę, postaram się Wysokiej Izbie odpowiedzieć.

Interpelacja ta jest niezwykle słuszna i niezwykle pilna i dlatego, że oto pogwałcono nasze święte prawo zaufania jednego obywatela do drugiego, pogwałcono prawo zasłużonego odpoczynku nocnego przez napad zbrojny w bandzie. Niestety, przywódca tej bandy nie jest żadnym bandytą, napadającym z braku chleba albo z nędzy swej rodziny, jak to jest stwierdzone przez pochwyconych nieszczyśliwych, otumanionych chłopów wiejskich, których on prowadził, jest to naprawdę p. Adam Doboszyński, prezes stronnictwa narodowego na powiat krakowski, inżynier (człowiek z wykształceniem). (Głosy: skandal). Wysoka Izbo, zostało więc pogwałcone to, co mamy najdroższego — ufność wzajemna do siebie obywateli.

Pyta się p. Hyla, co ja zrobię.

Czy mamy fortyfikować starostwa, czy mamy fortyfikować posterunki policyjne, czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie? Nie, Wysoka Izbo Tego ja nie zrobię, bo chcę żeby drzwi starostw, drzwi posterunków policyjnych i urzędów były otwarte dla wszystkich (oklaski, głos: słusznie). My musimy się ufortyfikować w ten sposób, że ufortyfikujemy opinię społeczną, że opinia społeczna potępi tego rodzaju rzeź (oklaski), że zmobilizujemy całą opinię społeczną przeciw tego rodzaju wystąpieniom i wtedy one nie będą mogły się powtarzać, że zwyciężymy naszą staropolską, jakże zgubną pobłażliwość. Dlatego Wysoka Izbo, nie będę urzędów fortyfikował, ale proszę Wysoką Izbę o pomoc pod względem stworzenia opinii, tak, żebyśmy czekali na sąd w tej sprawie w pełnej świadomości okropności zła, które ten pan i jego nieudawający pomocnicy Polsce uczynili.

Jednak ja, jako administrator, nie mogę czekać spokojnie na sąd. Słusznie p. Hyla zapytuje, co ja zamierzam zrobić.

Wysoka Izbo, pragnę sięgnąć do gniazda zła. Nie zamierzam prześladować otumanionych parobków wiejskich, którzy szli za swoim przywódcą, częściowo zmuszeni przez niego, których on zresztą, jak zeznali, zdradził, bo powiedział, że idzie na patrol i zostawił ich w lesie. Wtedy oni zostali ranni w bitwie przez policję, kiedy on wymykał się z obławy policyjnej.

Nie mogę czekać na wyrok sądu, ale muszę dzisiaj już sięgnąć do sedna rzeczy. Ponieważ nie mam zwyczaju na padać w nocy, jak członkowie stronnictwa narodowego na śpiących, to uprzedzam, że w razie dalszych ekscesów będę sięgał do członków wpływowych a nie do parobków wiejskich (oklaski).

Upprzedzam, że za każdy napad będę unieszkodliwiał przestępców a nie parobków (oklaski).

Upprzedzam, że dziś jeszcze dwóch wpływowych członków stronnictwa narodowego w Krakowie będzie unieszkodliwiał, że będą oni deportowani do Berez. Tego się nie powstrzymę. (Dłu gotrwałe i huczne oklaski).

Marszałkowie Sejmu i Senatu u P. Prezydenta RP.

WARSZAWA. (Pat.) Marszałkowie senatu i sejmu złożyli Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie o zakończeniu prac nad projektami ustaw przekazanymi izbom do rozpatrzenia przez zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 maja, a zwołaniu sesji nadzwyczajnej.

Do Berez Kartuskiej

KRAKÓW. (Pat.) W dniu dzisiejszym na polecenie władz został odstawiony do miejsca odosobnienia w Berezie dr. Władysław Mech, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i prezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego w Nowym Targu oraz Franciszek Żelonkiewicz, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i wiceprezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Krakowie.

Konferencja w sprawach emerytalnych

WARSZAWA. (Pat.) W dniach 24 i 26 bm. wicepremier Kwiatkowski odbył konferencję w sprawie emerytalnej z posłami Hoffmanem, Pochmarskim, Tomaszewiczem i Wagnerem.

W wyniku tych konferencji wice-

Polska znosi sankcje antywłoskie

GENEWA. (Pat.) Na posiedzeniu przywódcy Rady Ligi Narodów min. Beck zapowiedział, iż wobec tego, że posiedzenie publiczne Rady się nie odbędzie, pozwoli sobie przesłać przewodniczącemu rady pismo rządu polskiego o stanowisku Polski w sprawie sankcji. Dziś wieczorem delegacja pismo to przekazała przewodniczącemu rady.

„Panie Prezydencie, Rada Ligi Narodów postanowiła na swojej sesji majowej zebrać się znowu w połowie czerwca, celem podjęcia dal-

szej dyskusji nad specjalnymi zarządzeniami, wydanymi wspólnie przez członków Ligi Narodów w związku ze sporem włosko-abyssyńskim. Członkowie Rady zgodzili się, aby przed tem nowym zebraniem nie zmieniać tych zarządzeń.

Tymczasem rząd jednego z państw, zasiedlających w Radzie Ligi Narodów, zażądał zwołania zgromadzenia Ligi Narodów. Zastrzegam sobie możliwość wzięcia udziału w dyskusji na zgromadzeniu, jak tylko państwo, które zażądało zwołania zgromadzenia przedstawi swój punkt widzenia.

Już teraz chciałbym jednak powiadomić innych członków Rady o stanowisku mego Rządu

du w sprawie zarządzeń kolektywnych. Sankcje zostały wprowadzone przez każdy rząd na mocy decyzji suwerennej w związku z wykonaniem art. 16 paktu jest więc nie do zaprzeczenia, że decyzja co do zniesienia sankcji wynikać musi również ze suwerenności każdego poszczególnego państwa — członka Ligi Narodów.

Państwa będące członkami Ligi Narodów przedsięwzięły wspólną akcję celem wstrzymania kroków wojennych w nadziei spowodowania pokojowego załatwienia sporu. Wobec ostatnich wypadków jesteśmy zmuszeni jednakże stwierdzić, że nasz wspólny wysiłek zakończył się zbiorowem niepowodzeniem. Zarządzenia, które wspólnie wydaliśmy, nie osiągnęły swego celu i, okazawszy się nieskutecznymi stały się niepotrzebne. Jeżeliby pomimo to sankcje zostały utrzymane, nabrałyby one, zdaniem rządu polskiego, charakteru karnego, co wykraczałoby poza art. 16 paktu. Wszystkie te motywy od pewnego czasu skłaniały rząd polski do poglądu, że zarządzenia, które powziął, straciły swoją rację istnienia. Rząd polski wstrzymywał się jednak aż do chwili obecnej ze zniesieniem tych zarządzeń ze względu na innych członków Rady w związku z uchwaloną przez Radę ostatnią rezolucją. Rząd polski uważa jednak, że NADESZŁA CHWILA ZAWIADOMIENIA INNYCH CZŁONKÓW RADY O SWEJ DECYZJI ZNIESIENIA ZARZĄDZEŃ, KTÓRE WYDAŁ W ZWIĄZKU ZE STOSOWANIEM ART. 16, z drugiej jednak strony chciałbym oświadczyć, że to niepowodzenie akcji zbiorowej nie osłabi woli rządu do brania udziału we wszystkich wysiłkach Ligi Narodów jako narzędzia współpracy międzynarodowej.

Raczej Pan — Panie Prezydencie — przyjąć zapewnienia mego bardzo wysokiego poważania.

(—) JÓZEF BECK, Minister Spraw Zagr. Polski.

Splata polskich należności emisyjnych zagranicy

WARSZAWA. (Pat.) W związku z pobytem prof. Adama Krzyżanowskiego w St. Zjednoczonych z ramienia rządu został w dn. 25 bm. ogłoszony w Nowym Jorku następujący komunikat o ficjalny:

„Specjalna delegacja rządu polskiego, która przybyła kilka dni temu do St. Zjednoczonych poinformowała fiskalnych agentów polskich pożyczek zagranicznych, że niestety, jako konsekwencja ogólnie znanych ograniczeń w handlu zagranicznym, stosowanych przez wszystkie kraje włącznie z krajami wierzycielskimi, nadwyżka bilansu handlowego Polski obniżyła się do rozmiarów nieznacznych. W konsekwencji zerwy banku polskiego spadły do 70 milj. dolarów.

W tych warunkach rząd polski był zmuszony do oświadczenia co następuje:

1) płatności należne według kontraktów pożyczkowych będą tymczasem dokonywane w drodze efektywnych wpłat w złotych na rachunki zablokowane a

gentów fiskalnych w banku polskim,

2) transfer sum potrzebnych na obsługę zostaje czasowo zawieszony,

3) jest życzeniem rządu, aby rozmiary dotychczas wytworzonej w ten sposób sytuacji zostały podjęte we właściwym momencie“.

W związku z powyższym komunikatem polska agencja telegraf. upoważniona jest do stwierdzenia, że rozmiary prowadzone obecnie w sprawie polskich zagranicznych długów emisyjnych przez delegatów polskich w krajach wierzycielskich, a przede wszystkim w krajach, z którymi Polska ma nietylko ujemny bilans handlowy, lecz również ujemny bilans płatniczy — dotyczą jedynie zagadnienia transferu dla zagranicznych posiadaczy polskich papierów wartościowych.

W stosunku do krajowych posiadaczy tych walorów wypłata następować będzie w złotych, jak to zresztą miało miejsce i dotąd dla olbrzymiej większości posiadaczy polskich, którzy inkasowali swe kupony w banku polskim.

Rektor Staniewicz wygłosi odczyt w Królewcu i Heidelbergu

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. dr. Witold Staniewicz wyjechał do Królewca na zaproszenie tamtejszego Uniwersytetu. W Królewcu p. Rektor Staniewicz wygłosi odczyt na temat stosunków rolnych na Wilenszczyźnie.

W Królewcu p. Rektor uda się do Heidelbergu by wziąć udział w uroczystych obchodach jubileuszowych tamtejszej Wszechnicy, jednej z najstarszych w Europie.

P. Marjan Sochański mianowany wicewojewodą nowogródzkim

P. Marjan Sochański p. o. wicewojewody łwowskiego mianowany został wicewojewodą nowogródzkim.

Ustąpienie prezesa Sądu Apel. w Krakowie

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Dowiadujemy się, że dotychczasowy prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Franciszek Parylewicz odszedł w stan spoczynku.

Aresztowanie małżonki b. prezesa Sądu Apel. w Krakowie

Z Tarnowa nadeszła do Warszawy sensacyjna wiadomość. Z polecenia władz została aresztowana żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie p. Wanda Parylewiczowa.

W związku z tem aresztowano również małżonków Flaiteńców, kupców z Tarnowa.

Zmiany personalne w M. S. Z.

Attache poselstwa Rzplitej w Bukareszcie p. Wolski został mianowany konsulem w Mińsku. P. Ksawery Zaleski został mianowany konsulem gener. w Tyflisie. Poza tem m. in. p. Aleksander Mniszek, wicekonsul w Mińsku został odwołany do Centrali.

Sprawcy zająć w Przytyku skazani na kary więzienia od 6 m. do 8 lat

Motywy wyroku

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący podał w przemówieniu swem motywy wyroku:

„Na podstawie przewodu sądowego Sąd doszedł do następujących ustaleń:

Skutkiem uprawiania od kilku miesięcy przed zajściami w Przytyku dnia 9 marca 1936 r. przez ludność polską skutecznego bojkotu handlu żydowskiego oraz zdarzających się w tym czasie wypadków napadów na ludność żydowską w postaci wybijania szyb i pobicia, ludność żydowska Przytyka zdążyła, zwłaszcza w ostatnich czasach przed wypadkami, żyć z denerwowania, co się wyraziło w zgłaszaniu się liczących delegacji tejże ludności do władz administracyjnych z żądaniem przywrócenia stanu i stosunków, jakie istniały przed okresem bojkotu.

Dnia 9 marca 1936 r. w godzinach popołudniowych na rynku w Przytyku nasłutek interwencji policji, usiłującej kilkakrotnie doprowadzić Józefa Strzałkowskiego do energicznego stosowania bojkotu straganu żydowskiego z pieczywem do posterunku P. P., zebrany tłum odbił tegoż Strzałkowskiego i zgromadził się koło posterunku, wnosząc okrzyki przeciwko policji. W czasie tego zajścia rzucono w policję orzechy, kamieniem i krzesłem, lecz nikt z policji nie został uderzony.

W pewien czas później, lub pod koniec zajścia przed posterunkiem, co nie zostało na rozprawie ściśle ustalone, strzelił na rynku Iciek Frydman. Rozpoczęło się zamieszanie z wybijaniem gdzieś niedługo okien kamieniami, przewracaniem straganów i pobiciem Józefa Kubiaka, krawca Dalmana oraz Lejzora Peldberga i Abrahama Haberberga, chłopca chrześcijanina, tudzież gremjalne opuszczenie przez włościan na wozach targu ulicą Warszawską w kierunku przedmieścia Zachęta, przyczem kolejność powyższych zajść i związek przyczynowy między sobą i następnymi zajściami nie został ustalony.

W tym czasie, kiedy włościanie opuszczali pośpiesznie miasto, na rogu rynku i ul. Warszawskiej, z tej ostatniej Luzer Kirszenewaj strzelił do przechodzącego Stanisława Kubiaka, z drugim wystrzałem prawdopodobnie zranił Stanisława Popiela. Jednocześnie zgromadzona pod domami ul. Warszawskiej i t. zw. „Sejankach“ ludność żydowska dopuściła się na uciekających włościanach czynnej napadów, uderzając ich kamieniami i bijąc żelazami i pałkami oraz używając broni palnej, co spowodowało akcję obronną ze strony napastowanych, nieposiadających broni włościan.

Przy moście, prowadzącym na Zachęte, uciekający pod wpływem nawoływania Szczepana Zarychty i innych zatrzymali się i powrócili w ul. Warszawską, prawdopodobnie w celu odwetu, usiłując dojść do miasta, jednak przybyła w tym czasie policja poczęła w dwóch rzutach

wypierać tłum ul. Warszawską w kierunku mostu. Tłum ten poza nielicznymi rzucanymi kamieniami wycofał się spokojnie i gdy przechodził koło domu Leski, z rozbitego okna na piętrze wychyliła się skierowana w dół ręka Szulima Leski, który dał kilka strzałów w tłum. Podniecony wyżej opisaną napadami ludności żydowskiej w ul. Warszawskiej, a w szczególności zabójstwem Wieleśniaka, zdemolował mieszkanie żydowskie na Zachęcie i Podgajku, w trakcie czego zostało poważnie pobitych wielu Żydów i bestjałsko zostali zamordowani Min-kowscy.

Związek przyczynowy i ścisła zależność tych ostatnich zajść ze strzałami Luzera Kirszenewaj, bezprawną napadami ludności żydowskiej na wyjeżdżających z Przytyka włościan, a zwłaszcza strzałami Szulima Leski, zostały niewątpliwie i stanowczo przewodem sądowym ustalone.

Jako podstawę przy wyrokowaniu Sąd wziął zeznania na rozprawie świadków, oceniane jedynie pod kątem widzenia wiarygodności w zestawieniu z całokształtem okoliczności sprawy, zeznaniami tychże świadków, złożonymi w dochodzeniu i innymi dowodami w tej sprawie, przyczem braku sądu przekonania o prawdziwości zeznań i braku zainteresowania co do wyniku tej sprawy całego szeregu świadków spowodował niewinność wielu oskarżonych. W szczególności wobec powagi zarzutów dopuszczenia się zabójstwa Minowskich przez kilku oskarżonych Sąd nie znalazł w przewodzie sądowym dostatecznych dowodów do skazania ich za tę zbrodnię.

Skazując, Sąd podzielił kwalifikację prawną czynu oskarżonych, przytoczoną w akcie oskarżenia, uznał bowiem, iż stan faktyczny, odwołany na przewodzie sądowym w zupełności odpowiada powołanym przepisom prawa. Sąd odrzucił podniesioną przez obronę koncepcję obrony koniecznej, jako nieczem nie uzasadnioną, zwłaszcza, że obiektywnie zostało ustalone, iż wszystkie postrzały włościan zostały oddane w ich plecy, względnie od tyłu, również w okolicznościach faktycznych sprawy nie dopatrywał się Sąd danych, które przemawiałyby za działaniem strzelających pod wpływem silnego wzruszenia duchowego.

Przy wymierzaniu poszczególnym skazanym kar Sąd miał na względzie ogromną szkodliwość tłumnych wystąpień dla porządku państwowego i społecznego, pobudki i warunki działania, tudzież rolę oraz obiektywne skutki działania każdego z oskarżonych, a uznając, iż niewątpliwie niektórzy z oskarżonych zbiegiem okoliczności, ulegając swoistej psychologii tłumy weszli na drogę przestępstwa, że są to ludzie dotychczas sądowo nie karani, wobec zachodzących warunków do zawieszenia kary uznał za wskazane wykonanie orzeczonych kar niektórym ze skazanych zawiesić.

Rada L. N. oczekuje ogólnego zgromadzenia

GENEWA. (Pat.) Obrady genewskie zainaugurowało dzisiaj posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Posiedzenie rady rozpoczęło się o godz. 5 popoł. w gronie zamkniętym, jako posiedzenie prywatne. Przewodniczącą radę minister Eden odczytał pismo włoskiego ministra spraw zagr. Ciano, który wyjaśnia, dlaczego rząd włoski nie jest na sesji obecnej reprezentowany. List ministra Ciano zapowiadać ma, iż po wyjaśnieniu się sytuacji w sensie przez Włochy oczekiwanym, to znaczy po zniesieniu przez Ligę Narodów sankcji, Włochy gotowe są powrócić do Genewy i współpracować znowu w gronie państw Ligi Narodów.

Posiedzenie prywatne, miało jedynie na celu ustalenie porządku dziennego rady.

Innych spraw porządek dzienny rady nie przewiduje, albowiem sprawą konfliktu włosko — abisyńskiego i zniesieniem sankcji zajmie się zgromadzenie a sprawa postanowień konferencji państw łokarnieńskich uznana została za niedojrzałą jeszcze dla obrad rady.

W istocie rzeczy rada nie ma na obecną sesję żadnego materiału politycznego doniesłego i cała uwaga skupiona jest na sesji zgromadzenia Ligi Narodów, które zbierze się w wtorek. Prawdopodobnie zgromadzenie wybierze na swojego przewodniczącego ministra spraw zagr. Portugalji Mantero.

Obrady posłów parlamentarnej grupy pracy

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj pod przewodnictwem senatora Bobrowskiego zakończyły się dwudniowe obrady parlamentarnej grupy pracy poświęcone zagadnieniom organizacji ustrojowej świata pracy oraz ubezpieczeniom społecznym.

W ten sposób zakończony został pierwszy cykl obrad PGP. zmierzających do ustalenia wytycznych polskiej polityki społecznej opracowane na podstawie referatów i dyskusji, że te będą poddane dyskusji przy trzecim ostatecznym głosowaniu na zebraniu plenarnym grupy pracy w dniu 11 lipca r. b. Na porządku dziennym tego zebrania znajdują się następujące grupy tematów: 1) likwidacja bezrobocia, 2) arbi- traż i rozjemstwo, 3) chałupnictwo, 4) ubezpieczenia społeczne, 5) organizacja świata pracy i 6) polityka gospodarcza — społeczna państwa.

Układ lotniczy niemiecko-włoski został podpisany

BERLIN. (Pat.) Dzisiaj został podpisany układ lotniczy włosko - niemiecki. Ze strony włoskiej układ ten podpisali generał Valle, podsekretarz stanu we włoskim ministerstwie lotnictwa i gen. Pellegrini, szef włoskiego lotnictwa cywilnego.



HALINA KACZYŃSKA

Kierowniczką Szkoły Specjalnej, odznacz. srebrn. Krzyż. Zastugi,
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 25 czerwca 1936 roku.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dn. 27 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Trójcy przy ulicy Dominikańskiej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyński.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

Inspektor Szkolny, Kierownicy i Nauczycielstwo
Szkół Specjalnych i Powszechnych

Sprawa podatków dziennika „Czas“

WARSZAWA. (Pat.) W związku z podniesioną na ostatnim posiedzeniu senatu przez p. ministra skarbu sprawą zażaleń podatkowych wydawnictwa „Czas“ oraz ogłoszonymi w dniu dzisiejszym wyjaśnieniami tego wydawnictwa — ministerstwo skarbu komunikuje:

„W wyniku stwierdzonego w praktyce skarbowej częstego zalegania pracodawców z wpłacaniem do kas skarbowych potrącanego pracownikom podatku dochodowego został wprowadzony do ordynacji podatkowej i wszedł w życie 15 stycznia 1935 r. przepis, którego mocą każdy kto — będąc obowiązany do potrącania lub inkasowania podatku na rzecz skarbu państwa — nie wpłaci do kasy urzędu skarbowego sumy potrąconych lub inkasowanych, podlega karze grzywny do 5.000 zł. lub karze aresztu od 6 miesięcy albo obu tym karom łącznie.

Realizując postanowienia ustaw podatkowych urzędy skarbowe poczynając od kwietnia r. b. przeprowadziły lustrację podatku dochodowego od pracowników. Zażaleń takie stwierdzono m. in. w spółce z o. o. p. t.: „Spółkę wydawniczą czasopism“ w Warszawie, wydającej pismo „Czas“.

Należy zauważyć, że wydawnictwo „Czas“ prowadzone było uprzednio przez „Spółkę wydawniczą Czas“ w Krakowie, która zalegała z zapłatą: 1) podatku dochodowego od pracowników od r. 1928 do r. 1935 w kwocie 36.284 zł. a wraz z dodatkami 39.375 zł. oraz 2) podatków od lokali, obrotowego i za świadczenie przem. w łącznej sumie 2.963 zł., ogółem więc 42.338 zł. Kwoty te do dnia dzisiejszego nie zostały uregulowane, natomiast spółka przeszła w stan likwidacji.

Obecnie czasopismo „Czas“ prowadzi spółka z o. o. p. t. „Spółka wydawnicza czasopism“, zawiązana umową z 12 lutego 1934 r. W czasie dokonywania lustracji potrąconego podatku dochodowego od pracowników „Spółkę wydawniczą czasopism“ stwierdzono 9 czerwca b. r.

za miesiąc luty, marzec kwiecień i maj w kwocie 8.341,48 zł., wobec czego 12 bm. wszczęto postępowanie karne, wysyłając wezwania do przesłuchania do członków zarządu spółki pp. Janusza Radziwiłła, Artura Potockiego i Józefa Wielowieyskiego. W wyniku rewizji spółka zażaleń podatek wpłaciła: dnia 16 bm. — 4.755,87 zł., dnia 18 bm. — 2.077,44 zł. i dnia 25 bm. — 1.578,17 zł.

List mł. Kwiatkowskiego do senatora Hajman-Jareckiego

WARSZAWA. (Pat.) W związku z listem p. sen. Heimana-Jareckiego, który opublikowany został w prasie w dniu dzisiejszym, p. minister Skarbu Eugeniusz Kwiatkowski wystosował do p. sen. Heimana-Jareckiego pismo, w którym wyjaśnia niewłaściwość wystąpienia senatora na ostatnim posiedzeniu Senatu, oraz powiada, że zarządził sprawdzenie podstaw płacowych przez sen. Heimana-Jareckiego, aby stan faktyczny określić ściśle.

Transjordanja przygotowuje się do udzielenia zbrojnej pomocy Arabom palestyńskim

LONDYN. (Pat.) „News Chronicle“ donosi z Jerozolimy, że w Transjordanji przygotowuje się obecnie zbrojne powstanie Arabów, którzy zamierzają niebawem przejść przez rzekę Jordan, by przyjąć z pomocą Arabom palestyńskim.

W Amman, stolicy Transjordanji, zwołane zostało zebranie 200 szefów arabskich, którzy

wystosowali do wysokiego komisarza brytyjskiego w Palestynie, będącego jednocześnie komisarzem Transjordanji, ultimatum, że jeżeli żądania arabskie co do zatrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny oraz zakazu sprzedawania ziemi Żydom nie zostaną w ciągu 10 dni uwzględnione, Arabowie Transjordanji przyłączą się do powstania.

Rozstajne drogi francuskiej polityki

Ekspozycja ministra Delbosa było oczekiwane ze zrozumiałym zainteresowaniem i napięciem. Napewno przemówienie programowe żadnego z dotychczasowych ministrów francuskich nie było ośrodkiem tak wielkiego zainteresowania jak ostatnia deklaracja.

To zainteresowanie jest zrozumiałe. Gdy ustąpił min. Laval i do władzy doszedł gabinet Chautemps było wiadome, że w polityce zagranicznej Francji zaczyna się martwy okres. Czasy gabinetu p. Chautemps to luka we francuskiej polityce zewnętrznej. Gabinet p. Chautemps miał charakter prowizorycznie przejściowy. Było wiadome, że zadaniami tego rządu jest tylko doprowadzenie do wyborów. Jest zrozumiałe, że rząd o tak bardzo prowizorycznym charakterze nie mógł inicjować żadnych nowych posunięć w polityce zagranicznej. Chodziło o przetrwanie.

Nową erę musiał zainicjować gabinet utworzony po wyborach. Jedna era skończyła się z odejściem Laval, druga miała się zacząć teraz, po środku była luka. Dlatego to deklaracja p. Delbosa sledzona była z tak wielkim napięciem na całym świecie.

Cóż powiedział francuski minister spraw zagranicznych. Jakie są wytyczne na nowy okres?

Głównym punktem francuskiej polityki zagranicznej jest stosunek do Niemiec. Inne odcinki mają charakter czynników mniej więcej stałych. Problem ruchoomy to sprawa niemiecka. Tutaj się koncentruje główne zainteresowanie polityki francuskiej.

Oceniając obiektywne warunki sytuacji międzynarodowej można powiedzieć, że w chwili obecnej zaistniały dane dla dobrego ułożenia się stosunków francusko - niemieckich. Hitler kilkakrotnie w ostatnich czasach wyciągał rękę do Francji. Ostatnio, po wypowiedzeniu traktatów Lokarneskich i zmilitaryzowaniu Nadrenji. Te oświadczenia przyjęte były we Francji chłodno i nieufnie. Trudno się temu dziwić. W polityce zawsze wskazana jest raczej nieufność w piękne słowa. A w danym wypadku szczególnie, bo przecie polityka hitlerowska spłatała Francji niejednego figla. W piękne słowa można wierzyć w jednym wypadku bezapelacyjnie. Wtedy mianowicie, kiedy te piękne tezy odpowiadają realnym interesom deklarującego. W danym wypadku sytuacja tak właśnie się układa. Oświadczenia kanclerza Hitlera pod adresem Francji odpowiadają z całą pewnością realnym celom niemieckiej polityki. Wyciągnięcie ręki do Francji jest niewątpliwie szczere. Nie istnieją dziś żadne okoliczności, któreby wykluczały przyjazne

stosunkowanie się Trzeciej Rzeszy do Francji.

Przed paru laty było inaczej. Niemcy wyzwały się od serwitutów narzuconych przez traktat Wersalski. Francja stała na straży tych służebności i to było źródłem konfliktu. Obecnie po rzuceniu przez Niemcy ostatniego obciążenia Wersalskiego, niema aktualnych powodów do starcia.

Niema mowy o jakimkolwiek niemieckim rewizjonizmie w kierunku Alzacji i Lotaryngji. Trudności nasuwa tylko sprawa gwałtownego dozbierania się Niemiec, oraz zawiły kompleks stosunków między Niemcami i Małą Ententą, z której interesami liczą się w Paryżu bardzo poważnie. Nie są to jednak konflikty zasadnicze, którychby przy dobrej woli nie dało się usunąć.

Dlatego możnaby się spodziewać, że w stosunkach francusko - niemieckich następować będzie stałe odprężenie i zarysowywać się będą coraz realniejsze możliwości współpracy. Taki wniosek wynika zupełnie oczywiście z obiektywnej oceny sytuacji. Porozumienie niemiecko-francuskie wydaje się możliwe. Ze osiągnięcie tego porozumienia leży w interesach Francji, to chyba dość oczywiste. Rozumiał to doskonale Briand

i po nim wszyscy inni francuscy mężowie stanu. Porozumienie francusko-niemieckie było też niewątpliwie celem znakomitego francuskiego męża stanu Laval. Dziś są bardzo realne możliwości podjęcia tej polityki.

Ale sprawa nie jest tak prosta. Pamiętać trzeba, że polityka rządu p. Bluma nie może iść prostą drogą. Interes Francji nie może być jedyną wytyczną tej polityki. Rząd p. Bluma jest wielkim serwitutem. Obok interesu Francji musi brać pod uwagę jeszcze drugi czynnik... interes Sowietów. Trzeba pamiętać w jak specyficznej sytuacji znajduje się obecny gabinet. Podstawę jego stanowią trzy stronnictwa: radykałowie, socjaliści i komuniści. Nie mówiąc o komunistach, będących ekspozyturą Moskwy, także wśród socjalistów i radykałów wielu jest sowietofilów dla których interes Związku Radzieckiego stoi na pierwszym planie. Sowietofile historyczni i sowietofile interesowni, bo wiemy, że niestety we francuskim życiu publicznym korupcja jest dość rozpowszechniona. Ci wszyscy sowietofile będą pilnować uważnie, by rząd nie zrobił żadnego posunięcia, któreby nie harmonizowało z interesami Z. S. S. R. Mówiliśmy swego czasu w „Kurjerze“, że grupy so-

wietofilskie wzięły na siebie rolę brytan na pilnującego w pałacu Burbońskim interesów Rosji Sowieckiej. Gdyby rząd zechciał te interesy zneglizować, brytanów znacznie warczeć.

To są rozstajne drogi polityki francuskiej. Drogi są dwie. Przy jednej stoi drogowskaz z nadpisem interes Francji, druga to dobro Sowietów. Drogi te nie zawsze są zbieżne.

Pytanie, którą drogą pójdzie rząd p. Bluma. Ekspozycja min. Delbosa było arcydziełem dyplomacji parlamentarnej.

Szef Quai d'Orsay starał się wyrazić nie postawić interes Francji i nie zrazić frontu ludowego. W każdym razie z deklaracji wynikało dość jasno, że polityka zagraniczna francuska będzie uznawać tylko jedno kryterium, a mianowicie interes Francji.

Deklaracja nie była wcale jasna, ale dawała podstawy do takiego wniosku. Wiemy, że wywołało to oddźwięki żywego zadowolenia w Berlinie. Dalsze wytyczne nie zostały zarysowane wyraźnie wydaje się jednak, że rząd francuski nie przywiązuje wagi do różnicy ustrojów politycznych i że niema zamiaru prowadzić z zasady polityki antyhitlerowskiej. Widocznie francuski geniusz loci zatriumfował. Pomimo wyznawania ideologii skrajnie lewicowej pp. Blum i Delbos mają zamiar prowadzić politykę francuską.

Czy jednak będą mogli?

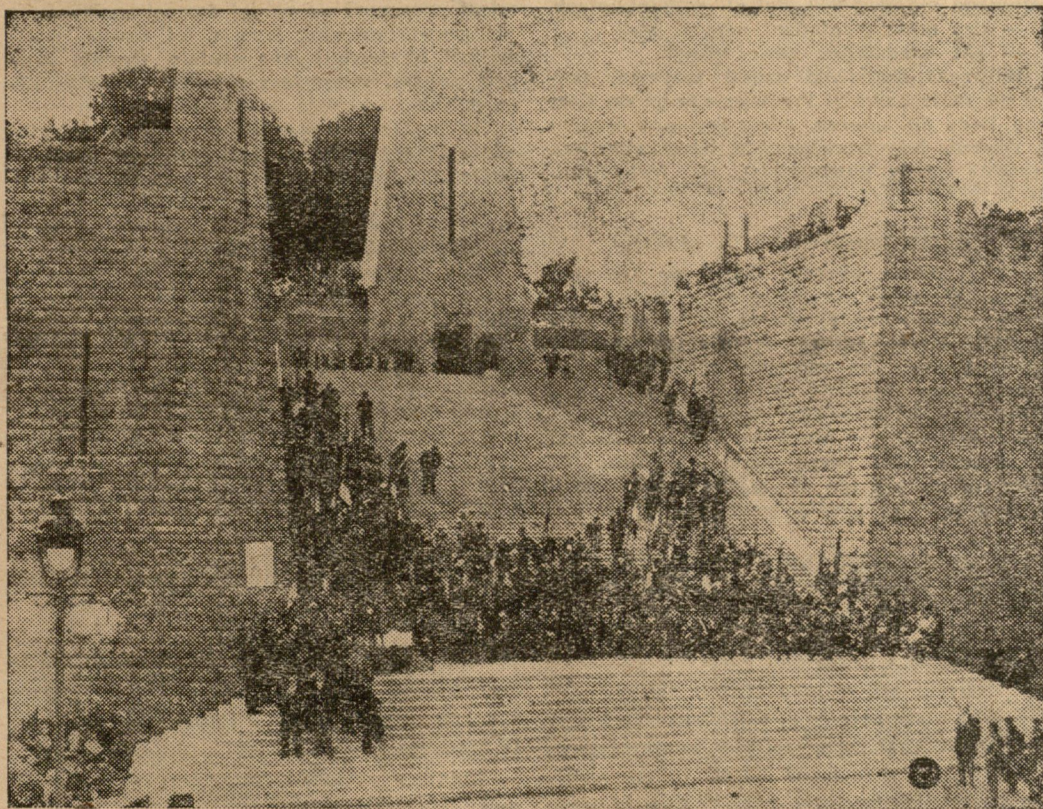
Pamiętajmy, że gabinet zależy od większości parlamentarnej, w której jest bardzo wiele zdecydowanych sowietofilów. Komuniści nie zadawalają się zresztą parlamentarną kontrolą, ale usiłują ustanowić organy polityczne poza parlamentem, któreby wymuszały od rządu konkretne posunięcia.

Wychodząc z Wilnie pisemko komunistyczne „Karta“ cieszy się, że w całej Francji utworzone zostały lokalne komitety frontu ludowego, które „miały czuwać nad realizacją programu wyborczego i pilnować posunięć rządu“.

Rozumiemy co to znaczy. Są to po sterunki rozsiane po całym kraju, które będą szantażować rząd. W tych warunkach utrzymanie się rządu na obecnej drodze nie będzie łatwe. Trzeba pamiętać, że w masach francuskich żyje gorący wstręt do wojny. Masy, które stanowią nawet klientelę komunistyczną gorąco pragną pokoju. Widoki odprężenia stosunków na odcinku niemieckim mogą się okazać ponętniejsze, niż ewentualność wyjmowania dla kogoś kasztanów z ognia.

Pokaże to niedaleka już przyszłość. Dzisiaj kończymy wielkim znakiem zapytania. **Sto.**

W XX-ą rocznicę zwycięstwa pod Verdun



Z okazji XX-tej rocznicy zwycięstwa francuskiego pod Verdun, odbyły się uroczystości, w których wziął udział marsz. Petain. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości około pomnika poległych bohaterską śmiercią pod Verdun.

Jeziora... Jeziora...

Na wileńszczyźnie, (wileńszczyzna jest sobie takim „krajem“ w obrębie Rzeczypospolitej) żyjemy pod znakiem jezior. Rozległe płaszczyzny wodne, modre lub siwo-sine, lustrzane lub zbałwana nione wichrem, w nich rybki, rybunieczki i wielkie rybiszcza, nad nimi szare wioski zamieszkałe przez lud rybaczów, rozkończony w swych jezioryszczach i żyjący z nich, a przez to zdrowszy i silniejszy niż lądowi, głodujący na przednówku

Jeziora żywią i dają zarobek. Tak było przez wieki, niszczone rybostan i zubożano wody nasze. Dziś zabrały się do tych spraw władze i odpowiednie zarządzenia pokryły siecią zakazów i nakazów, prawideł i rozporządzeń dzikie wody wileńszczyzny, brastawszczyzny i augustowskie. Umiejętna propaganda rzuciła nad brzegi i na wody liczne rzesze turystów, dla których wybudowano schroniska, puszczone w ruch motory, dano zniżki i pociągi. Dano zarobek majstrom, gospodarzom, okolicznym osiedlom. Piszę się o tem dużo i zajmuję, zachęca się do wyjazdów nad błę-

kitne wody słodkie, nad którymi zbierają się gromady nie mniejsze, niż nad tym morskim kawałeczkiem jaki nam łaskawie oddano.

Objężdżając te dziedziń, nasuwa się parę uwag. Pobytu nad jeziorami mają na celu odpoczynek i obcowanie z przyrodą. Otóż wszystkie Tow. Miłośników i t. p. powinny zwrócić pełną uwagę na to, żeby nie dać zbyt gęsto zabudować brzegów i uniknąć wszystkiego, co by czar przyrody zniszczyć mogło. Np. czy tamy o projektowanej motoryzacji Naročia t. j. puszczenia na jego wody statków i motorówek, doprowadzeniu kolei do samych brzegów. To byłaby zbrodnia i zepsucie wrażeń dla prawdziwych miłośników przyrody. Pomyślcie tylko! Dla człowieka z miasta, który pragnie odpocząć od ciągłego gwaru i hałasu za pełniającego mu uszy przez rok cały, za miast względnej chociaż ciszy, mieć gwiżdżące lokomotywy, swąd dymu, zgrzyty kół i szereg wagonów! A na przezroczystych wodach szczebanie motorówek i świsty parowych statków? Ani więc ciszy, ani spokoju? Będzie wygodniej, mówi się, więcej osób przyjedzie. Sądzę, że amatorzy wygod i tak pojedą do bardziej komfortowych „kurortów“ gdzie są deptaki, kluby brydżystów i pijalnie, a zaś dla naszych jezior trzeba zostawić trochę prymitywności, by prze-

cie nie było wszystko takie same. Kolej owszem, jest potrzebna, ale nie konieczna przeprowadzać ją do samego brzegu, zatrzymać o kilometr, zrobić dworzec. Motorówka tylko ratownicza.

TROKI

Wśród całego kompleksu naszych jezior, trochę są chyba najpiękniejsze. Mają bowiem taką dużą rozmaitość, tyle indywidualnej piękności, mają szmaragdowe wyspy rozsiane jak klejnoty na nich zatoki i przesmyki, w koło wieki historii patrzące z potężnych ruin, wszystko to czaruje i pociąga. Koło jezior i w nich samych wiążą się rozmaite zagadnienia, które postaram się pokrótce naszkicować. Jednym, a właściwie jedynym żywotnym punktem w Trokach budowanym szeroko w swej działalności, to Seminarjum Nauczycielskie prowadzone od początku przez p. Julję Rutkowską, o której zasługach pedagogicznych, wybitnie dodatnim wpływie na wychowanków i zasługach społecznych dla miasta, nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż są to rzeczy ogólnie znane. Walcząc z trudnościami i apatią ludzi miejscowych p. dyrektorka Rutkowska, która na piersi nosi Krzyż Walecznych za czynną służbę w obronie Lwowa i inne odznaki za pracę na polu wychowawczym, potrafiła obudzić

ruch turystyczny do Trok, zapewniając przede wszystkim noclegi i posiłki większym gromadom turystów w schronisku seminarjatem i w gmachu internatu, który latem może pomieścić w jadalni i pokojach większą ilość osób. Wycieczki po 200 — 400 osób znajdują tam po mieszczenie, zdrowy i tani (60 gr. obiad) posiłek, uprzejmą gotowość informacji, i tę organizację, która daje turystę miłą sercu możliwość spokojnego używania piękna tego miejsca, do którego przybył. Podobno restauratorzy miejscowi niezbyt dobru okiem patrzą na tę „konkurencję“, ale miasto nie innego w zamian turystom nie daje i dać nie może, więc jak rozwiązać tę sprawę? Latem odbywają się zawsze w Trokach kursy: w tym roku Kursy Oświatowe, dla Polaków z zagranicy, są dwa obozy Akademickie, Kultury Fizycznej Pań, (panów był zeszłego roku) obóz Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Wszystko to ma mniej lub więcej oparcie o Seminarjum, które służy za punkt informacyjny i pogotowie pomocnicze.

W tym roku zakończy swój żywot Seminarjum, w myśl rozporządzeń nowego programu zamienione na Liceum. Dwanaście lat istniało, dwanaście lat promieniowało wysokiego gatunku kulturą duchową, która oddziaływała na wychowanków w sposób wzbudzają-

Na pogorzelsku wsi Melachowicze

NA MARGINESIE

I spać kiedyś trzeba

Istnieje powiedzenie: „dzień jak wół“.

Porównanie to przypomina oborę, a więc pachnie brzydko.

Powiedzmy sobie, że dzień jest jak morze. A my, małe okreciki, igraszki fal, wypływamy rano do pracy i po całym dniu nudnej nierz, nierz burzliwej drogi — przybijamy na noc do portu. No, wreszcie spokój. Człowiek wyciąga wygodnie strudzone gnaty i po paru kwadransach t. zw. lektury wypoczynkowej nabiera tchu do płuc, usiłując wychrapać sobie kołysankę.

Ale Bogać tam, jak mówili ojcowie. Nie wszystkie okręty mają ustalone, jak kolejki pod miejskie, rozkłady.

Korsarze wypływają pod tajemniczą banderą dopiero w nocy. I w nocy, zbratani z bałwanami, krążą od przystani do przystani, od knajpy do knajpy.

Różnie przytem bywa, gdy się o świecie załoga odtowiczy.

Poniekiedy korsarz cierpi na morską chorobę i mimo to (a raczej właśnie dlatego) wybiera się w podróż do... Rygi.

Inny, zbłąkany w mgłach poranka, wypisuje na cały głos: „Ten nie zna życia, kto nie służył w marynarce“... Zdejmuje przytem marynarkę i tańczy „kamarinskawo“.

Czasem „odwrót“ rozbrzmiewa rozpaczą. Pieniądze poszły, niby kamień w wodę, a sercu pozostała tęsknota, smutek, żal. Konpanja wypomina nawzajem lekkomyślność swoich rodziców...

Są dzielnice, gdzie podobne historie dzieją się dosłownie każdej nocy.

Nie dziwnego „Bar pod zachętką“, a w nim „gorące piwo z mlekiem“.

Widać uderza to wszystko silnie do głowy, hałasy skolei uderzają w otwarte okna.

Pewnego razu więcej odważny mieszkaniec usiłował protestować przeciwko tej nocnej inwazji. Ale cóż, dostał cegła w szybę i teraz się boi, bo przy następnej okazji oprócz szyby może wylecieć i cała rama.

Kto może wzywać ciągle policję, przecież i spać kiedyś trzeba...

amk.

TEATR LETNI

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

JAPOŃSKI ROWER

Ceny zn. żone

Nad jeziorami w pow. postawskim

W związku z rozpoczęciem feryj letnich za panowało na wybrzeżach jezior w pow. postawskim znaczne ożywienie. 22 bm. przybył z Wilna do schroniska harcerskiego w Niesłuczu nad Naroczem obóz drużyny harcerskiej im. Romualda Traugutta, t. zw. „Błękitna jedynka żeglarska“, liczący 32 osoby. Nad jeziorem Szwałowską rozbił namioty obóz stały drużyny harcerskiej t. zw. „Czarnej Trzynaśki“, również liczący 32 osoby. Oba obozy zostaną zwinięte po 4 tygodniach, t. j. w końcu lipca.

męczą ryby turkoty motorówek, których zeszłego roku było kilka, zarasta sito wie i łączy wyspy, słowem zastraszają co zagrożona jest piękność wód trockich i trzeba krzyczeć na alarm. Dlatego nie robią tego sami troczanie, mianowicie rada miejska, burmistrz, radni, wszyscy, kto ma interes materialny by utrzymać w Trokach to, co tam przyciąga turystów, czyli piękno wodne?

Bo o ładowem co tu mówić?! Od frontu, od wjazdowej ulicy wybiełone, wycackane, czyste schłodzone acz szpetne domeczki. Ale zajądźmy od kulis! O bogowie! Takiej nędzy, brudów, rud, rumowisk trudno znaleźć gorszych. Są na tych podwórkach nieporządku zupełnie niemożliwe do usunięcia, mogą być wydane rozkazy i dopilnowane, by mieszkańcy zbyt biedni, by stawiać elegancie wille, utrzymywali jednak czysto i porządek swe dziedzińce, a nie w takim stanie, że zgroza i obrzydzenie o garnia. Żeby tak jakimś reprezentacyjnym osobom zechciało się od Święta Morza, regat i t. p. uczystości oderwać na chwilę i zajrzeć w te kulisy... dopie roby mieli wrażenia!

Stanowczo powinno w te braki wejść władze najwyższe, czyli p. wojewoda, którego energiczne poczynania dały już niejednemu dobrym wynik w wileńszczyźnie.

Hel. Romer.

MORZE PŁOMIENI.

Pożar wybuchł mniej więcej około godziny wpół do pierwszej po poł. Wpierw nad dachem stodoły Jana Rudzińskiego ukazał się mały ogień. Po chwili płomień spotał, wydłużył się, i przetrzął na sąsiedni dom, a następnie chaty zaczęły zapalać się i płonąć jedna po drugiej z błyskawiczną szybkością. We wsi zrobiła się taka spiekota, że niepodobna było ratować rzeczy i inwentarza. Jeden wieśniak z narażeniem własnego życia wyratował z płonącego do mu swego ułomnego syna. Nie zabrakło i innych objawów odwagi i poświęcenia.

OPOWIEŚĆ RUDZIŃSKIEJ.

Po lewej stronie wsi, obok domostwa Jana Rudzińskiego, mieściły się najpiękniejsze we wsi zabudowania Bronisława Rudzińskiego. Okazały, jak na stosunki wiejskie budynek, w którym mieściła się szkoła powszechna, kryty był blachą cynkową. Obecnie pozostały po nim gruz. Bronisławowa z obandożowaną, bo poparzoną nogą, stoi nad fundamentem z łopatą w ręku. Wszczynam rozmowę, Rudzińska opowiada, jak to w 30 roku budowali ten dom.

— Nie jedliśmy panoczku, na wszystkim oszczędzaliśmy. Kosztował nas dom wówczas około 12 tysięcy zł. A czego u nas nie było. Na rzędzia, koźuchy, zapasy. Na 100 lat wystarczyłoby, nie nie kupując. Bronisław był taki oszczędny. Nawet setki podków miał na strychu. Szczęście jedyne, że ocalał swironek z zapasami. Dopomógł nam krewniak Michał Kurmin z Waki. — Trupem padnę, krzyknął, a ocalał swironek, i ocalił.

TRAGEDJA WIEŚNIAKA.

We wzmiance o pożarze we wsi Melachowicze już donieśliśmy, że jeden z gospodarzy, po stracie dobytku z rozpacz, postradał zmysły. Owym nieszczęśliwym był mąż naszej rozmówczyni, Bronisław Rudziński.

Rudziński przybiegłszy z pola zabrał się do ratunku. Nagle przypomniał, że w kryjówce na werandzie schował 650 złotych w banknotach.

— Czy masz pieniądze? zapytał żonę...

— Nie wiedziałam gdzie leżały...

Wówczas Rudziński zaczął krzyżeć, porwał na siebie koszulę. Przewieziono go do Czarnego Boru do lekarza, gdzie zrobiono zastrzyki. Obecnie leży bezwładny w mieszkaniu nauczycielki szkoły powszechnej w Melachowiczach.

DZIECI NOCOWAŁY W LESIE.

Przygnębienie ogarnia człowieka gdy spojrzy na małe dzieci, uwiązające się zgłiszczach. Dzieci najintensywniej odczuły nieszczęście. Kilko ich narazie zginęło. Mówiono, że zginęły w płomieniach. Na szczęście okazało się nie prawdą. Znalaziono je nad ranem w lesie, gdzie nocowały, obawiając się wrócić do wsi.

Baba, wysoka, o łzawiących się oczach, mówi, wskazując na rozpaczającą Rudzińską:

Jej to nie się nie stanie. Swironek ocalał. Ma żywiola, ma ziemię, pobuduje się, a wo,

Dzieci pogorzalców głodują!

Pośpieszmy im choć z drobną pomocą

W związku z ostatnimi pożarami szereg rodzin znalazło się w rozpaczliwej sytuacji. W m. Szarkowszczyźnie pow. dziśnińskiego głodu je około 100 rodzin pogorzalców, liczących przeszło 360 osób, w tem 107 dzieci.

Również kilkadziesiąt osób, jak to podaje my wyżej, wymaga natychmiastowej pomocy we wsi Melachowicze pod Wilnem.

Wezoraj z Melachowicz przybyła do Wilna delegacja pogorzalców z zamiarem kołatania o

co powiedzą ci, co nie mają. Ja zabrałam do mojej chaty kilku ludzi. Dalam im moje karło flę, trochę chleba co jeszcze miałam. Nie mogą patrzeć jak głodują.

Dookoła stoja kobiety i potakują głowami. — Nie mamy co jeść, wszystko spaliło się, nie zdążyliśmy nawet wyratować bochenków z chlebem. Spaliły się również kartofle... Drugi dzień nie nie jadłyśmy. Co to będzie?

Istotnie położenie pogorzalców jest beznadziejne. Był wezoraj na miejscu starosta powiatowy, przyjechał sołtys z Rudomina i wójt, lecz narazie żadnej pomocy ludności nie udzieliło. A pomoc potrzebna jest natychmiastowa.

— Co będziemy robić z żywiolą, zawodzi na głos jedna z kobiet. Choćby dla bydlę jakieś miejsce zdobyć.

Przyjeżdżał do Melachowicz ktoś z Nadleśnictwa i obiecał pewną ilość żerzdi na porobie nie zagród dla bydła. Trzech wieśniaków pojechało oglądać przeznaczoną na ten cel działkę lasu państwowego.

Byłoby też wskazane by Zakład Wzajemnych Ubezpieczeń czempredziej wypłacił poszkodowanym premie asekuracyjne. Za kilka tygodni nie trzeba będzie zwozić już zbioru.

KTO WINIEN...

Jak zaznaczyliśmy, pożar powstał na strychu stodoły gospodarza Jana Rudzińskiego. We wsi lansowana jest pogłoska, że nieszczęście spowodował sam Jan Rudziński. Podobno zasnął na strychu, trzymając w ręku zapalonego papierosa. Wiesz jest oburzona na Jana Rudzińskiego.

ANTENA RADJOWA — GRANICA POGORZELISKA.

Akurat w miejscu, gdzie zaczął się pożar, przechodził przez całą szerokość wsi antenna radiowa. Radio należy do wieśniaka Szewela. Zna jego, Stefania Szewelowa, opowiada, że jej domostwo cudem ocalało.

Zauważyła, jak buchnęły płomienie na dachu stodoły Jana Rudzińskiego, jak zapłonęły pobliskie domy, widziała jak ogromny jęk płomieni przetrzął się na jej domostwo. Nie było już prawie ratunku, lecz w tej chwili wiatr zmienił kierunek i izba ocalała. Ocalała również antenna, stanowiąca granicę pomiędzy nieszczęśliwą, a ocalałą częścią wsi.

W drodze powrotnej do Czarnego Boru jakiś wieśniak tłumaczył mi, że Jan Rudziński nie jest winien, że pożar powstał z innego powodu, a mianowicie, szkło leżało na dachu. Promienie skoncentrowały się i zapaliły słomę. Było sucho i rozpoczęło się piekło...

Gdy znowu zszedłem na dół do mozarów, z mokradła podnosił się zaczęła mgła. Wiatr przynosił z oddali głosy zawodzących kobiet. Wiedziałem, że po powrocie do miasta muszę wybrać w sprawozdaniu grubemi, krzyżaczami czerwonkami, że WŁADZE MUSZĄ PRZYJŚĆ POGORZELCOM Z NATYCHMIASTOWĄ POMOCĄ, A W PIERWSZYM RZĘDZIE ZORGANIZOWAĆ NATYCHMIASTOWĄ AKCJĘ DOKARMIANIA GŁODUJĄCEJ LUDNOŚCI MELACHOWICZ.

(c).

Ludzie nie mają co jeść, nie mają gdzie przeocować. Wezorajsi gospodarze śpią razem z małymi dziećmi pod płotem. Około 90 osób zawodzi na pogorzelsku. Nad lasami sosnowymi nad łąkami, nad moczarami unosi się krzyk rozpacz. Pomoc jest potrzebna natychmiastowa, bezzwłoczna. W pierwszym rzędzie trzeba nakarmić głodnych.

Pod takim wrażeniem opuszczałem wezoraj nieszczęśliwą wieś Melachowicze, skąpaną w promieniach słońca, wieś, którą bezlistosny żywioł w ciągu niespełna dwóch godzin zamienił niemal doszczętnie w zgłiszcz. Pomiędzy opalonemi drzewami sterczą białe kominy, ciągną ku niebu cienkie dymki tłących rumowisk. Nad całą wsią, położoną pogodnie na wznieśieniu wśród lasów sosnowych i łąk, rozpostarło się nieszczęście 3/5 wsi Melachowicze padło pastwą płomieni.

PRZEZ MOKRADŁA KU POGORZELISKU.

Wieś Melachowicze położona jest pomiędzy Białą Waką, Rudominem a Czarnym Borem. Od Czarnego Boru jak się przekonałem na własnej skórze jest jakieś trzy kilometry drogi prowadzącej w pierw przez las sosnowy, następnie wąską ścieżyną przez łąki i mokradła. Opowiadano, że mimo słonecznego i upalnego dnia w Czarnym Borze wyraźnie widziano ogromne kłębowiska płomieni, które unosiły się na Melachowiczami.

Idąc wąską ścieżyną przez mokradła dopędziłem pana, ubranego po miejsku, z teczką i pakunkami w ręku. Na kłapie marynarki zauważyłem wstążeczkę Krzyża Niepodległości. Był to emerytowany wojskowy p. Skida, zam. na letnisko we wsi, do której zjadłem.

Gdy opowiedziałem mu o pożarze, p. Skida przeraził się. Wracal mianowicie z miasta i aczkolwiek miał w ręku całą paczkę gazet, a w tem i „Kurjer Wileński“, jeszcze gazet nie czytał i nie o pożarze nie wiedział. Przyspieszył więc kroku, trapiłony niepokojem.

KŁADKA PRZEZ POTOK.

Idąc szybko naprzód opowiadał mi o wsi. We wsi Melachowicze — informował — jest mało bezrolnych. Jest kilku bardzo zamożnych wieśniaków. Pozostali mają od 3 do 7 hektarów, lecz co z tego, kiedy większa część ziemi — to mokradła. Żyto nie wszędzie rodzi. A teraz? Pan nie może sobie wyobrazić, co to za nieszczęście.

Docieramy do głębokiego potoku. To rzeka Waka. W tej miejscowości przez rzekę położona jest kładka. Trzeba być prawie cyrkowcem i znać sztukę balansowania, by przejść bez przygód na drugą stronę potoku.

— Weź pan pod uwagę, opowiada p. Skida, że dzieci idą tedy do szkoły do Czarnego Boru. Widzi pan, jak łatwo jest o nieszczęście. Można sądzić, że znajdujemy się w jakiejś dżungli, a nie w odległości dwóch kilometrów od stacji kolejowej...

ZMIENIONY WIDOK.

Gdy zbliżyliśmy się do wsi, p. Skida przystanął. Nie poznał jej.

— Pan widzi — wskazał kilka chat. — Od tego miejsca na lewo, aż pod młody las cała przestrzeń była gęsto zabudowana. Spaliły się najlepiej postawione gospodarstwa.

Gdy weszliśmy do wsi, położonej po obu stronach drogi, przekonałem się, że p. Skida miał powody do przerażenia. Większa część wsi, w tem miejscu gęsto pobudowana, stanowiła ponury widok ogromnego pogorzelska. Nad ruinami tu i ówdzie z łopatami i widłami w ręku uwijały się baby, rzadziej wieśniaki... Na drodze spotykamy grupę wieśniaczek. Oczy mają zapłakane, niewyspane. Zawodzą.

Zwracają się do p. Skidy: — Bieda przyszła na nas panoczku! Patrz pan co się stało! Pozostałyśmy w jednej koszuli. Wszystko poszło w dymem. Jesteśmy zgubieni.

cy szczere uznanie. Nikt nie określi ile dobrego taki zakład potrafi dać z siebie, jest to promieniowanie światła, na ciemności życia. Wszyscy wychowankowie tego zakładu wynieśli to światło w duszy z tych domków — gniazd, gdzie spędzali lata nauki i żyli życiem harmonijnej, radosnej rodziny, w dobranem do skonałe gronie nauczycielskiem, pod miłującym okiem pani dyrektorki, wysyłającej swe „dzieci“ przygotowane moralnie i umysłowo do ciężkiej pracy, czekającej ich w dalekich zakątkach kraju.

To też zjazdy byłych uczniów i uczennic to radosne zespolecie tej rodziny seminarnej. Taki zjazd był dwa lata temu na 10-lecie, taki odbędzie się teraz dnia 28 i 29 czerwca na zakończenie dziejów Seminarjum. Zlecają się rozproszone młode pracownice i ich koledzy, pomówią ze sobą, ze swoją ukochaną dyrektorką, niejednej rozjaśnią się konfliktki życiowe, ukoją troski, przypomną lata szczęśliwe, lata wspólnej nauki, o celach, o ideałach, o pracy dla Polski, którą podjęły radośnie... Seminarjum dało 260 absolwentów.

W stosunkach trockich zaszły pewne zmiany na lepsze, mianowicie niema już gorszących konfliktów pomiędzy duchowieństwem, a ludnością cywilną. Księża, proboszcz dr. Hlebowicz, i ks. prefekt

Wasiucionek, cieszą się ogólnym uznaniem, a obecność dowódcy KOP. płk. Fielforfa, wzmacnia jeszcze to zespolecie i harmonję pomiędzy społeczeństwem. Dzieci znajdują się pod opieką Seminarjum (przedszkole i ćwiczeniówka), dokarmiane były przez Zw. Pracy Ob. Kobiet i Kop. przez całą zimę (Bez żadnej pomocy miasta). Ruiny odnawiają się w dalszym ciągu: akcja rozpoczęta z rozmachem przez p. konserwatora Lorentza, prowadzona jest dalej przez p. kom. Piwockiego i ostatnio dała oczyszczenie bramy wjazdowej, o wykusach granitowych bardzo imponujących. Brzydkie Schronisko, dostało racjonalną galerję od jeziora i wreszcie o biadujący mogą jeść, spoglądając na rozlane szeroko wody, na wyspę i ruiny. Bufet starannie zaopatrzony, po cenach nie wysokich. Wynajem łodek nieco za drogi 50 gr. na godzinę niby nie, ale jeżeli ktoś chce łódkę na cały dzień, chce dopłynąć daleko? Za kilka godzin uzbiera się ładna suma, ponad możność przeciętnego inteligenta. Po cudnych jeziorach, lata, warcząc i smrodząc, motorówka. To musi być zakazane.

Przez z motorówkami na jeziorach!!! Prócz ratunkowej, żadna inna nie powinna być dopuszczana, to mąci spokój, zgrzyta po nerwach, psuje krajobraz, stuka w głowie i niszczy wrażenia tej

blógiej ciszy, tak kojącej i dobroczynnej dla zmęczonych. Zagłódkę, kajaki i to dzie, to upiększa błękitny wód, ale skrzęcający karakon, latający po wodzie, to jest nieznośne. Jest jeszcze większy skandal trocki, który należy jaknajszybciej zakończyć.

Woda w trockich jeziorach opada. To jest groźne, to jest opłakane, to jest skandal! A dlaczego? Bo kiedyś, jedno mu ze starostów przyszło na myśl, że jedynym sposobem ułatwienia kajakowiczom dostawianie łodek do jezior, będzie przekopanie kanału od jeziora Skajście aż do Landwarowa. Słowo się rzekło... rozpoczęto kopać. Wydłubano rów po którym trudno wyobrazić by się jak przesłizgnął, potem przyszedł nowy starosta, czy zabrakło pieniędzy (na szczęście), nie skończono kopania, ktoś tam zaczął krzyżeć, że woda opada więc zabito deszczkami i pięknie. A tu dzieją się jakieś okropne rzeczy. Woda wypływa kaskadą przez te deszczki i w rezultacie: jeziora opadły o 30 — 40 cm. w dół, od brzegów odstąpiły o 3—4 metry. Wyłoniły się trzciny, zarośla, po tworzyły łączności pomiędzy kępami, tarło ryb zanika. Opowiadał nam dość wiedeżony rybak, że osuszone brzegi nie dające schronisk płytkiej wody młodym rybkom, sprawiły, że narybek ginie i rybnosć wód spada ogromnie. Straszą i

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— **ZALOŻENIE AKADEMII WETERYNARJI W KOWNIE.** Na posiedzeniu Gabinetu Ministrów przyjęto uchwałę o założeniu w Kownie Akademii Weterynarii. Akademia Weterynarii będzie ściśle współpracowała z państwowym Instytutem Bakteryjologiczno-Weterynaryjnym w Wiljampolu. Wspólne przedmioty będą wykładane na wydziale medycznym U. W. W. W Wiljampolu w pobliżu Instytutu zostaną zbudowane klinika i anatomikum weterynaryjne. Wykłady w akademii mają się rozpocząć jeszcze w bież. jesieni.

— **HYDROPLANY LOTEWSKIE W KLAJPE.** Onegdaj przyleciały do Kłajpedy 3 hydroplany lotewskie, które odbywają obecnie długą podróż po Europie. Lotnicy lotewscy byli podejmowani w Kłajpedzie przez władze miejscowe i społeczeństwo litewskie. Na cześć gości Komendant Kraju Kłajpedzkiego płk. Lormanias wydał przyjęcie.

— **MINISTER STANISZAUSKIS W KLAJPE.** Wczoraj przybył do Kłajpedy Minister Komunikacji inż. Staniszauskis wraz z dyrektorem dróg wodnych inż. Rimkusem.

— **ZJAZD EKSPERANTYSTÓW LITEWSKICH.** W związku z wystawą rolniczo-przemysłową, 29 odbędzie się w Kownie zjazd esperantystów litewskich. Zjazd odbędzie się w sali Gimnazjum rosyjskiego.

ESTONIA

— **NOWY MIN. SPR. ZAGRAN. ESTONJI GŁOSI KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY BAŁTYCKICH PAŃSTW Z POLSKĄ.** Nowomianowany minister spraw zagranicznych przyjął przed stawicieli prasy, którym oświadczył, że polityka zagraniczna Estonji nie ulegnie zmianom.

Nawiązując następnie do sprawy współpracy państw bałtyckich, minister oświadczył:

„Oddawna zrozumieliśmy, że rozwój współpracy nie może się ograniczyć do trzech państw bałtyckich, lecz że należy rozszerzyć tę współpracę na inne kraje. Wiemy, że od chwili odzyskania niepodległości przez Estonję, Polska podała nam i sąsiadom przyjazną dłoń, którą pochwyciliśmy z całą serdecznością. Już w r. 1922 został zawarty w Warszawie układ między Polską, Finlandją, Estonją, Łotwą, który jednak nie wszedł w życie z przyczyn od nas niezależnych. Nasze przyjazne uczucia dla Polski wzmagają się z każdym rokiem. Trzeźwe rozważania dowodzą nam, że współpraca z Polską w kierunku umocnienia pokoju przyczyniłaby się niewątpliwie do zwiększenia ciężaru politycznego państw bałtyckich. Dlatego też pragniemy, aby współpraca państw bałtyckich rozszerzona była również na Polskę“.

SZWECJA

— **HANDEL ZAGRANICZNY SZWECJI** w okresie pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. wynosił po stronie eksportu 531 milj. kor., po stronie importu zaś 634 milj. kor. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. wartość obrotów była o 70 milj. kor. większa.

— **WZROST EKSPORTU RUD ŻELAZNYCH.** Konjunktura zbrojeniowa, która odbija się przede wszystkim w hutnictwie żelaznym, od pewnego czasu wywołała poważny wzrost eksportu wysokowartościowych rud żelaznych ze Szwecji. Jednak w r. b. eksport szwedzki wykazuje jeszcze dalszy wzrost. W kwietniu r. b. wywieziono ze Szwecji rudy żelaznej 3.231 tys. tonn, czyli o 911 tys. t. więcej niż w kwietniu

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Belgijska fabryka w płomieniach



Potężny pożar zniszczył wielką fabrykę belgijską w Brukseli.

DOKĄD POJEDZIEMY...

Na Dubieńskie jeziora!

Równie malownicze jak Trockie, tylko znacznie dziksze i pierwotniejsze są jeziora Dubieńskie.

Istnienie ich trudno odkryć. Na mapce — 1:100.000 Niemenczyn (mapkę taką za złotówkę każdy może kupić w księgarni Zawadzkiego), na północnym jej krańcu (u góry) rysuje się wydłużony i rozczłonkowany kształt niedużą białą plamą.

Mapka: 1:100.000 Niemenczyn nuży patrzące go swą monotonią. Jest wykonana drukiem jednobarwnym. Nie nęci więc na niej niedoświadczonych turystę błękit wód i zieleń lasów.

Wytrawne oko dostrzeże tam jednak rzadko spotykaną mozaikę wzgórz i lasów. Te wzgórza, a raczej ich zagęszczenie, nie pozwala na wykonanie mapki drukiem wielobarwnym, bo by się przejrzystość mapy całkowicie zatrafiła w wielości kolorów.

Ufamy radom wytrawnego bywalca. Mamy przed sobą dwa dni wolne. Nic nie stoi na przeszkodzie wyprawie. Transport kajaka koleją do Podbrodzia kosztuje grosze. W Podbrodziu z peronu dworca wrzucamy kajak wprost do Żejmiany. Żejmiana niesie nas z szybkością dobrze biegających koni. W godzinę, nie ruszając wiosłami docieramy do wsi Zatoka. Poznać łatwo, bo jest tam pierwszy most za Podbrodziem. Najmiejemy furmankę. Przewożymy kajak 4 i pół kilometra do wsi Skragzle na brzeg jeziora. Droga cały czas pnie się pod górę, dookoła las i w dolinkach małe jeziora całkowiecie zalesione. Najprzód na lewo Pierewalek, po tem dalej od drogi Baćcieka. Las kończy się. Odświeżający powiew wiatru. Nawprost więc na wysokim brzegu, ładnie zadrzewiona. Na prawo droga wiedzie w dół nad brzeg jeziora ocieniony zielenią drzew. Droga wiedzie leśnym przesmykiem pomiędzy jeziorem Dubieńskim, a jeziorem Gietowsie. Pływamy po jeziorze. Popas i posiłek w Skragzłach. W południe, po wyładowaniu kajaka zapasem wiśni z pobliskiej wsi Tarakańce rozpoczynamy spływ.

Poprzez imponującą dzikością odnogi jeziora Dubieńskiego, jezioro Wieragołe, dostajemy się do ukrytego wśród lasu i sitowia początku Dubienki. Wskazuje ją tkwiąca w sitowiu tyka — drogowy spławiający tratwy. Wartki prąd unosi kajak dnem tunelu z zieleni. Na prawo i lewo błotniste las, las-dżungla.

fragment z dorzecza Amazonki, Rzeczulka szerokości pokoju chwilami rwie jak dziki mustang, unosząc kajak o pół metra ponad mozaikowym dnem z kamienia, to znów rozlewa się leniwie wśród trzcin i wodorosli. Zrywają się dookoła dzikie kaczki. Połotk coraz warty zaczyna błędzić gdzieś wśród wzgórz i gajów. Naprzemian z prawa i lewa rdzawi się nagi bok urwiska.

Po niespełna dwóch godzinach cofa się szybkiej żeglugi, podczas której kajak, jak motocykl hierze coraz ostrzejsze wiry, wehikuł wypada na szeroką przestrzeń spokojnej wody.

Płynie się wolno, aż do znudzenia po powierzchni głębi, pod którą zatopiono dobrych kilka kilometrów kwadratowych statego ładu. Dalszą drogę zamyka tama, kilkupiętrowy, szumiący wodospad.

Trzeba przenosić kajak raz i drugi i znowu jesteśmy w Podbrodziu. Zachód słońca blisko. Płynie się w dół Żejmiany ku słońcu. Droga znana. Nocleg w Zatoce na sianie, lub przed Zatoką w zaścianku Czuwajka, na prawo na wzgórze.

Nazajutrz, gdyby się miało ochotę można znów przewieźć kajak na jezioro Dubieńskie. Tylko 4 kilometry, a spływać potem można dookoła dzień cały.

Trzeba jednak jechać do Wilna. Wystarczy wyruszyć o ósmej, aby bez trudu na szóstą dobić do wileńskiej przystani. Przeszło 50 km. robi się bez trudu w ciągu dnia. Prąd zastępuje siłę mięśni. W Santocze wjeżdżamy na utarty gościniec wodny — Wilję. Dno kajaka zgrzyta trąc o kamienie pod Barana-Rapą i koło Wir. Wreszcie ukazują się w oddali na wzgórze sylwetka kościoła w Kałwarji. Werki, Trynopol Most Strategiczny i przystań. Płuca pełne powietrza, oczy barw, skóra pali od wiatru i słońca. Następny tydzień i niedziela też nie będą zmarnowane.

Pociągi do Podbrodzia

Odjazd:	Przyjazd:
8.05	9.02
8.38	9.28
12.00	13.40
15.30	16.38
17.40	18.45
18.55	20.00
23.55	1.20

„ŚWIĘTO MORZA“

—18.00: Koncert orkiestr wojskowych 6 p. p. Leg., 5 p. p. Leg. i 3 b. Sapaonu Saperów na placu Marszałka Piłsudskiego, Orzeszkowej i w ogródku na ul. Wielkiej.

29 czerwca: godz. 9.00—10.00: Nabożeństwo w Kościele; godz. 10.00—11.00: Okolicznościowe przemówienie i rozdanie nagród za zawody z dnia 28 b. m.; godz. 11.00: Defilada łodzi; godz. 11.30: Wyjazd taboru na jeziora i ćwiczenia eskadrowe; godz. 15.00: Wycieczka na jezioro Skajście; godz. 18.00: Powrót do schroniska 85 p. p. i bataljonu KOP. w Trokach.

Dojazd z Wilna do Trok — autobusami komunikacji zamiejskiej z placu Orzeszkowej. Powrót autobusami lub dojazd z Trok do Landwarowa zapewniony.

Liga Morska i Kolonjalna zaprasza Związek, Stowarzyszenia, Korporacje oraz wszystkich obywateli m. Wilna do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach Święta Morza i akcji w zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej i wzywa do przyozdobienia domów flagami, okien nalepkami i balkonów dywanami.

Tegoroczne Święto Morza obchodzić jest pod hasłem: „Musimy Polskę do zbroić na Morzu“!

Nagroda za najlepszy reportaż „Święta Morza“

Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza“ ogłasza następujący konkurs na najlepszy artykuł, reportaż, zamieszczony w prasie na terenie Rzeczypospolitej lub w prasie polskiej całego świata w okresie między 27 czerwca i 12 lipca 1936 r.

1. Do konkursu zgłaszać należy już wydrukowane w poszczególnych pismach utwory, nadsyłając je pod adresem „Liga Morska i Kolonjalna, Warszawa, Widok 10 — Na konkurs prasowy“ po 5 egz. danego czasopisma.

2. Termin nadsyłania upływa 14 lipca. Decyduje data stempla pocztowego. Jeden autor może nadesłać jeden lub więcej utworów drukowanych w jednym lub więcej czasopiśmie. Artykuły mogą być podpisane.

3. Zostawia się zupełną swobodę co do zakresu, wielkości i formy. Treść jednak musi być związana z ideą morza w ogóle, a w szczególności z ideą tegorocznego „Święta Morza“.

4. Nagrody wynoszą 500 zł., 300 zł., 150 zł. i 50 zł.

Wzdłuż i wszerz Polski

Nagrody m. Lwowa.

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej uchwalono 3 nagrody po 2500 zł i literacką imięnia Ujejskiego, historyczną imienia Szajnochy i przyrodniczą im. Dybowskiego.

Pierwsza kobieta prokurator.

W warszawskiej prokuraturze uzyskała nominację na pełnienie obowiązków asesora pierwsza kobieta, której otworzono dostęp do urzędu oskarżycielskiego. Jest nią p. J. Chojcka, aplikantka stołecznego sądu okręgowego, zatrudniona dotychczas w kancelarii wiceprokuratora rejonowego, p. Missuny, który odszedł do min. sprawiedliwości.

P. Chojcka pełnić będzie czynności, przewidziane pragmatyką służbową prokuratury, a więc: prowadzenie dochodzeń karnych, przesłuchiwanie oskarżonych, świadków i poszkodowanych oraz występowanie w toczących, jako oskarżyciel na rozprawach sądowych. P. Chojcka ma pełnić funkcje w specjalnym dziale.

Kiepusza w Warszawie.

Przybył do Warszawy z Krakowa Jan Kiepusza na dworcu na powitanie mistrza zebrały się tłumy publiczności. M. in. przybyli członkowie zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz komitetu Święta morza. W chwili nadejścia po ciągu publiczność entuzjastycznymi okrzykami powitała artystę. Znakomitemu śpiewakowi wręcono bukiet kwiatów, tłum zaś na barkach wyniósł go do samochodu w Alejach Jerozolimskich. Kiepusza na chóralne naleganie publiczności zaśpiewał z dachu swego samochodu dwie piosenki, poczem wśród owacyjnych okrzyków odjechał do hotelu.

Przemysł funtu angielskiego w więzieniu.

Władze celne na stacji granicznej w Zbąszczyźnie, w czasie rewizji przeprowadzonej u Chaima Działoszyńskiego, nacz. dyrektora łódzkiego syndykatu eksportu gotowych ubrań, znalazły książeczkę na 1100 funtów sterlingów, zdeponowaną w jednym z banków angielskich.

Władze celne skonfiskowały książeczkę, a Działoszyńskiego aresztowały. Rozprawa przeciwko przemyślnikowi odbędzie się w Poznaniu.

Gospodarstwo łakowe na odwiecznych moczach.

Na obszarze lasów państwowych znajduje się w Pile 200 tys. ha nieużytków bagiennych. Są to przeważnie torfowiska. Wyzyskanie tych terenów możliwe jest jedynie po osuszeniu i zaprowadzeniu na nich gospodarstwa łakowego. Do tej pracy przystąpiły już lasy państwowe i uzyskały bardzo pomyślny rezultat na dotychczasowych nieużytkach bagiennych pod Wyszkowem w miejscowości Puławy-Bagno.

Bagnisko to obejmuje obszar 801 ha. Jest to prawdopodobnie koryto pra-arwi. Już w końcu osiemnastego wieku o melioracji tych gruntów i osuszeniu bagniska myślał rząd pruski. Następnie projektowane było osuszenie tych bagien w 1858 i 1859 roku. Władze okupacyjne w 1917 roku zamierzały przystąpić do eksploatacji torfu. W 1924 roku powstał projekt wydobywania w pobliżu elektrowni, która zużyła torf do osuszenia bagien. Projekt ten na szczęście zarzucono, gdyż realizacja jego doprowadziłaby do powstania na miejscu bagien wielkiej wyrwy. Obecne prace rozpoczęto na tym terenie w 1930 roku. Pomiary i prace przygotowawcze trwały dwa lata. Właściwe osuszanie rozpoczęło w 1932 roku. Na roboty pomiarowe i melioracyjne wydano 57,2 tys. zł., a na zaprowadzenie gospodarstwa łakowego — wraz z przeznaczonymi na rok 1936—37 końcowymi wydatkami — wydana będzie suma nieco ponad 158,5 tys. zł. Razem koszt melioracji bagnisk i zaprowadzenia gospodarstwa łakowego wynosi — 215,785 tys. zł., co daje kosztów na 1 ha 269,39 zł.

Na terenach osuszonych prowadzone będą stałe doświadczenia nad gospodarką torfową-łakową, rozwinięta będzie hodowla nasion traw sprowadzanych dotychczas z zagranicy, a wreszcie powstanie tam baza wyszkolenia odpowiedzialnych wykwalifikowanych łakarzy, których brak w Polsce daje się dotkliwie odczuwać. Dochód z tego gospodarstwa pokryje całkowity koszt osuszenia bagien, gdyż z 1 ha otrzymuje się tu 40 do 50 centnarów siana, a dochód roczny z 1 ha wynosi od 280 do 370 zł.

Gospodarstwo łakowe w Puławach zwiedził ostatnio premier rządu gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie ministra rolnictwa Poniatowskiego i min. opieki społecznej Zyndram-Kościałkowskiego oraz wicemin. spraw wojskowych gen. Głuchowskiego.

Gospodarstwo łakowe powstało na niedostępnych dotychczas moczach i ma spełniać rolę gospodarstwa wzorowego. Już obecne wyniki z gospodarowania tych nieużytków zachęciły miejscowych drobnych rolników do osuszania nieużytków, znajdujących się na ich gruntach. Ministerstwo Rolnictwa poleciło administracji lasów państwowych dokonanie bezpłatnych planów melioracyjnych tych terenów. Jednocześnie prowadzone są prace dla scalenia gruntów włościańskich, które mają być osuszone.

Niebawem odbędzie się zjazd łakarzy z całej Polski, którzy przybędą do Puław dla zwiedzenia tego gospodarstwa. W zjeździe tym wezmą udział wybitni fachowcy-łakarze, profesoro wie wyższych uczelni wileńskie i lwowskie oraz z doświadczonej stacji — Puław.

JUTRO (28.VI)

na torze wyśc. w Pośpieszcu

Początek o godz. 2-iej po południu.

1-y dzień wyścigów konnych z TOTALIZATOREM

Następne wyścigi w dniach: 2, 5, 9, 12, 16, 19 lipca

O białej dżumie w białym gabinecie

IV Zjazd Przeciwgruźliczy poruszył opinię publiczną. Społeczeństwo zaczyna się gruźlicą interesować. Napływają pytania, żądania informacji.

Wysłano mię więc na wywiad do dyr. Wojewódzk. Wileńsk. Tow. Przeciwgruźliczego. Leży znam niewiele. Jakoś nie było okazji. Przy moim urodzeniu był podobno lekarz, tego nie pamiętam. Potem, również w dawnych czasach byłem poddany badaniu lekarskiemu z okazji choroby, zwanej „świnką“ (le petit cochon). Szczepienie ospy w 7 r. życia i ogledziny przy powołaniu do wojska — to wszystko. Jeszcze dr. Tamten z „Zazdrość i medycyna“ oraz znajomość ze słyszenia o jednym chirurgu, który podobno „kopie się“ przy operacjach. I jeszcze jedna młodziutka dentystka — ale to już inna melodia...

Świata lekarskiego więc nie znam, a już tem mniej lekarzy-fizjologów. Dla informacji do daję, że twarz moja przypomina burak ciemno wy, sparszony ukropem, wzrost — norma, waga — wyżej normy. Kategoria Z. B. (zdrow jak byk). Mam rozmawiać z dyr. Tow. Przeciwgruźliczego. Pewno to będzie jakiś zażywny jełgomość, o tubalnym głosie. Bo to przecież i dyrektor i założyciel. Nie dam mu się! Wejść swobodnie, lekko się uklonię. Rozepnę się w klubowym fotelu — nogą na nogę — papieros w twarz — „Pan pozwoli zadać sobie kilka pytań“ — powiem donośnie.

Umiem to robić — spędziłem kiedyś w stoicy 2 tyg.

Wileńska 27. Z bramy na lewo — a scho dach przedsmak Poradni: Białe ściany, leciutki charakterystyczny zapach — wyczuwam go swoim surowym na szpitalne wonie nosem.

Drzwi ustępują. Włazę. Okienko na lewo, po stać w wąsach na prawo, drzwi z napisem „dyrektor“ nawprost — Kieruję się wprost, ale postać w wąsach zatrzymuje mnie: „Pan chory? Do okienka, proszę“. — Ja mu na to. — On mnie na to. — Ja mu znów. — W końcu on idzie pierwszy i wraca, że dyrektor prosi.

Energicznie pukam i wchodzę swobodnie. — Gdzie klubowe fotele?!

Ogromna sala, pełna białego mroku. Dużo kwiatów. Mały stolik. Lampa z białym kloszem. Dyrektor pisze. Podnosi głowę. Twarz bardzo skupiona, spokojna i nieruchoma. Spojrzenie ukryte za ciemnymi okularami. Cisza.

Wszystko byłoby nic — ale mój tupet wysłizguje się w chwili gdy drzwi ostrożnie zamynam.

Sunę przez całą salę prawie na palcach. — Mamrocę nazwisko, podaję rękę i siadam na brzeżku krzeselka. Chwila milczenia. Potem głos doktora Borowskiego: „Pan chciał coś powiedzieć — coś zapytać“.

Doktor mówi cicho, ale bardzo wyraźnie, od dziela poszczególne słowa, niejako je skanduje.

To też moje „Pan doktor pozwoli sobie zadać kilka pytań“ nie brzmi donośnie. Tu nie miejsce na fanfaronadę. — Upamiętniam sobie, że ściany tej sali znają odgłos kaszlu, słyszały niejedną płacz i niejedną skargę...

Dyrektor wyczekująco milczy.

„Czy mogę zapytać o zamierzenia Wojewódzkiego Wileńskiego Tow. Przeciwgruźliczego na najbliższy okres?“

„Chętnie panu odpowiem, tem chętniej, że społeczeństwo powinno o tem wiedzieć. Powinno być zorientowane w środkach obrony, jakie dlań obmyślamy“.

Zamierzenia Wil. Woj. Tow. Przeciwgr. dają się streścić w następujący sposób:

1) Schronisko izolacyjne, dla ciężko chorych na gruźlicę. W schronisku tem będą umieszczani chorzy na gruźlicę udzielający się i ciągnący się latami. Chorzy ubodzy, bezrobotni, bezdomni i t. p. Schronisko będzie całodzienne, wygodne i mile, aby chorzy mogli je traktować jak

własny dom. Przy schronisku będzie urządzona ważna instytucja; ogólna jadłodajnia dla niezamierzonych chorych na gruźlicę, w celu wyeliminowania chorych z ogólnych kuchni. Schronisko ma mieścić około 50 chorych. Jest to sprawa paląca, gdyż chorzy ci obecnie nie mają stałego miejsca pobytu, przebywają więc okresowo wśród różnych rodzin i są siewcami gruźlicy.

2) Drugą potrzebą Wilna jest szpital — sanatorium dla dzieci. Na Antokolu, przy zbiegu ulic Senatorskiej i Tramwajowej Woj. Wil. Tow. Przeciwgr. obejmuje na własność teren byłego szpitala izolacyjnego dla dzieci. Znajduje się tam dom murowany parterowy z poddaszem. Dom trzeba rozbudować, wyciągnąć piętro, na dachu urządzić leżalnię dla kąpiei słonecznych dla chorych z pewnymi postaciami gruźlicy, np. gruźlicy, chirurgicznej i in. Ilość łóżek — 75.

3) Sanatorium dla gruźlicy początkowej i nie udzielającej się dla dorosłych. Woj. Wil. Tow. Przeciwgr. ma zamiar wybudować pawilon przy szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu, dla ok. 50 miejsc przy szpitalu Zakaźnym przewidziane jest ze względu na oszczędność prowadzenia i ze względu na fachową opiekę lekarską, wspólną z oddziałem gruźliczym przy szpitalu Zakaźnym. Trzeba dodać, że w całej północno-wschodniej dzielnicy kraju niema ani jednego sanatorium tego typu.

4) Wreszcie muszą wyjechać na wieś poradnie ruchome. Każda poradnia ruchoma będzie się składała z a) auta osobowego, niewielkiego, aby mogło przejechać po drogach wiejskich, b) Roentgena przenośnego, c) mikroskopu. Personel poradni ruchomej: lekarz — fizjolog, higienistka i szofer. Dla oszczędności na personelu, higienistkę może zastąpić stud. med., jednocześnie szofer mechanik.

Lekarz poradni ruchomej ma współpracować z lekarzem powiatowym, kierownikiem ośrodka zdrowia, lekarzami rejonowymi. Ma również nawiązać kontakt z miejscowym księdzem proboszczem, oraz z kierownikami szkół i ze wszystkimi czynnikami które są zainteresowane czy z tytułu swego stanowiska mają obowiązek pracowania społecznie.

Cel ruchomej poradni:

1) Wyszukiwanie chorych, leczenie ich i w miarę możliwości izolowanie, przytem chory będąc wskazywanym ogniska zakażenia, do którego dociera kolumna.

2) Opieka higieniczna i materialna nad otoczeniem chorego. Dożywianie w szkole i w domu z sum, uzyskanych od ministerstwa opieki społecznej z gminy i in.

3) Masowe badania dziatwy szkolnej.

4) Współpraca z komisjami poborowymi w okresie i miejscu ich czynności.

5) Propaganda przeciwgruźlicza.

Teren poradni ruchomych — narazie obszar woj. wileńskiego.

„Które z zamierzonych placówek uważa Pan Dyrektor za najważniejsze?“

„Trudno powiedzieć. Wszystko jest równie

ważne. Schronisko izolacyjne i poradnie ruchome są placówkami par excellence społecznymi. Ich czynność obejmuje większe zgromadzenie ludzi i pracuje wyłącznie w kierunku zapobiegania gruźlicy i racjonalnego postępowania w przypadkach ujawnionego cierpienia“.

„Myślę jednak, że schronisko izolacyjne jest raczej zamierzeniem dobroczynnym?“

„Owszem, dobroczynnym, ale raczej dla tak zdrowych jak pan, którego się w ten sposób broni przed gruźlicą, niż dla chorych, których będziemy tylko leczyć i karmić. Także i jadłodajnia dla chorych przy izolatorjum będzie dobrodziejstwem, przedewszystkiem dla zdrowych, zmuszonych dziś jadać przy wspólnym stole z chorymi prądkującymi“.

„No, mnie chyba nie grozi suchoty“ — spróbowałem zażartować.

„Owszem, wszystkim nam grozi. Wobec gruźlicy wszyscyśmy równi, niby w obliczu jakiegoś strasznego boga. Wyciąga ona rękę po dziecko królewskie, jak i po nędzarza w łachmanach. Nawet najzdrowsiej wyglądający ulegają jej również“.

Poruszyłem się niespokojnie i czempredzej zapytałem o zamierzone sanatoria dla dzieci i dla dorosłych w okresach początkowych.

„W dzisiejszych warunkach mamy jedynie do rozporządzenia szpital-sanatorium dla gruźlicy udzielającej się“.

Osobnik zgłaszający się w okresach początkowych, a więc prawie zawsze wyleczalnych, nie może być przyjęty. Dopiero, gdy rozpocznie się rozpadowy proces w płucach i pojawiają się łase czynniki w płucach chorego staje się kuracjuszem naszego uzdrowiska. Wtedy jednak rokowanie jest niepewne. Konieczność więc wzniesienia sanatorium dla gruźlicy początkowej jest tak oczywista, że potrzeba dyskusji na ten temat odpada, jako zbędna.

„Ileż sił, spowodu zaniedbania początków gruźlicy zmarnowało się i odeszło na wieki. Przedewszystkiem jaka szkoda młodzieży! Jakże często się zdarza, że młodzi ludzie w pełni rozwoju sił duchowych i zapału do pracy tworzą zjadają sobie sprawę, że ich niedołęstwo fizyczne spowodowane gruźlicą, już nie pozwoli im „lecieć z orłami w zawody“, choć duch ochotny, ale ciało mdłe“. I oto przed każdym z nich staje jego osobista tragedia — życia i ducha; świadomość swej bezużyteczności na świecie, bezsilności, beznadziei, zmarnowanego życia i sił twórczych.

Może potrzeby W. W. T. P. podane tą drogą rozbudzą wśród społeczeństwa zrozumienie i celowość działania w omawianej dziedzinie. Może powstanie dążność wśród jednostek młodych do współpracy i popierania nas w ciężkim trudzie, tem bardziej, że będzie to praca we własnej obronie“.

Wywiad skończony. Dziękuję i kłaniam się głębiej, niż zamierzałem. Dopiero na schodach spotykam swój tupet, który tu czekał na mnie. Przypominam sobie również, że przez cały czas nie zapaliłem papierosa.

Wpadam do redakcji z okrzykiem: „Hejże na gruźlicę!“

M. K.

Przesunięcia personalne w Urzędzie Wojewódzkim

Dotychczasowy kierownik oddziału bezpieczeństwa i porządku publicznego w urzędzie wojewódzkim p. Czesław IWANICKI, został wyznaczony na zastępcę naczelnika wydziału społeczno-politycznego, urzędu wojewódzkiego wileńskiego.

Junacy z Sosnowca na pograniczu

Do Hołubicz, pow. dziśnińskiego, przybyło z Sosnowca 100 junaków. Będą oni zatrudnieni przy budowie dróg w puszczy hołubickiej i w pobliżu granicy sowieckiej. Junacy zakwaterowani są w barakach pod nadzorem władz Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wiadomości radjowe**OLIMPIJSKIE REKORDY RADJA.****Przygotowania do wielkich audycji sportowych.**

Dnia 1 sierpnia otwarte zostaną na stadionie w Berlinie XI Igrzyska Olimpijskie. W dniu tym radjofonje całego świata zdawać będą egzamin ze swej sprawności. Specjalne urządzenia techniczne zapewnią radiosłuchaczom całego świata jak najściślejszy udział w igrzyskach drogą radjową.

Zgórą 50 narodów bierze udział w Olimpijdzie, a większość transmituje przez swe rozgłosnie własny program olimpijski. Niektóre państwa nie zadowolają się jednak jednym programem. Szwajcarja np. chce transmitować jedno cześnie trzy programy w językach francuskim, niemieckim i włoskim. Również Francja i Stany Zjednoczone, posiadające liczne prywatne towaryzystwa radjofoniczne, wysyłają szereg własnych reporterów, z których każdy prowadzi będzie niezależny reportaż dla swych rozgłosni. Ogółem 18 państw europejskich, a między innymi i Polska, transmitować będzie program olimpijski drogą kablową, 11 państw zamorskich za pomocą niemieckich stacji krótkofalowych, po zatem „naturalnie, wszystkie rozgłosnie niemieckie“.

Pierwszą ciekawą transmisją będzie audycja z jednego chłuba w swym rodzaju biegu sztafetowego: Grecja — Niemcy, którego uczestnicy przyniosą pochodnię z ogniem olimpijskim do zapalenia tradycyjnego Znicza Olimpijady.

Stadiony olimpijskie pokryte zostaną siecią instalacji mikrofonowych, kabin sprawozdawczych, instalacji wzmacniających i rejestrujących. Celem jak najbardziej emocjonalnego i bezpośredniego odtworzenia przebiegu igrzysk w specjalnych wgłębieniach naokoło toru zainstalowano „deszczodoporne“ mikrofony, które będą przekazywać radiosłuchaczom tło akustyczne zawodów, jak głos i strzał startera, odgłosy kroków i t. d. Tam, gdzie nie zostały umieszczone mikrofony, dotrą dwa wielkie specjalnie zbudowane wozy transmisyjne. Jeden z nich może nadawać jednocześnie 10 różnych radjoprogramów, drugi — w wypadku, gdy na terenie niema kabli — przystosowany jest do nagrywania 6 poszczególnych audycji. Szereg kabin mikrofonowych zapewnia dobre warunki radjowego reportażu; jednocześnie każdy sprawozdawca rozporządza możliwością włączenia w każdej chwili jednego z dodatkowych mikrofonów, względnie nagrania ładnego momentu na płytę.

Aby umożliwić tym mieszkańcom kuli ziemskiej, którzy będą w chwili poszczególnych zawodów pogrążeni w śnie, wysłuchanie sprawozdań radjowych, zorganizowano specjalne biuro obsługi płytowej. Po dniu pełnym sportowych emocji, w nocnej ciszy, odbywać się będą radjowe „wznawienia“ dla krajów Australji, Ameryki Północnej i Południowej. Na nowo zabrzmią dźwięki stadionu olimpijskiego, tym razem wskreszone w eterze.

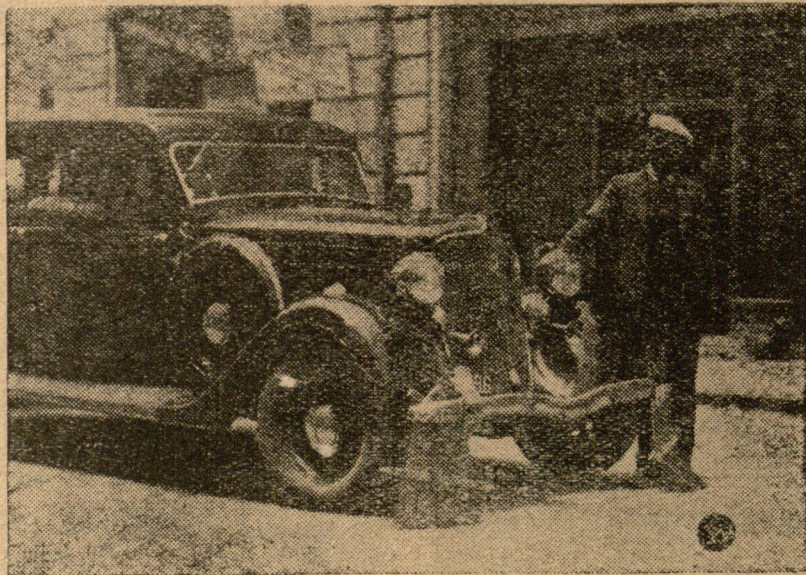
Dnia 1 sierpnia przez mikrofony rozgłosni świata popłyną słowa przysięgi olimpijskiej, przyrzekającej szlachetną emulację sportową. Radjowy nerw świata przekazywać będzie sporowy wysiłek olimpijskiego stadionu.

ODBIORNIKI DEDEKTOROWE DARMO.

Ukazało się niezwykle sensacyjne rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów, które przewiduje dla nowych radiosłuchaczy, chcących na być w ciągu lata aparaty detektorowe, szereg niespotykanych dotychczas ulg. Rozporządzenie przewiduje, że każdy nowy abonent Polskiego Radja, który obecnie zarejestruje się i zamówi na raty odbiornik radjowy „Detefon“, lub „Echo“ zwolniony będzie z opłaty wstępnej, oraz z opłaty abonamentowej i rat za odbiornik aż do dnia 30 września b. r.

Biorąc rzecz praktycznie rozporządzenie przewiduje możliwość otrzymania odbiornika radjowego i pozwolenia na korzystanie z radja bezpłatnie, przyczem pierwsza rata za odbiornik i opłata abonamentowa należy się dopiero od dnia 1 października. Jeśli więc ktoś jeszcze w bieżącym miesiącu zgłosi się w Urzędzie Poczty i w zamówi odbiornik „Detefon“ lub „Echo“ — płacić będzie abonament i raty dopiero za trzy miesiące.

Szczegółowe informacje udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy pocztowe przy okienkach przeznaczonych do załatwiania spraw abonamentu radjowego.

Z wypadków palestyńskich

Na zdjęciu widzimy samochód żydowski na ulicach Jerozolimy zaopatrzony w miotłki dla ochrony opon od gwoździ, rozrzuconych w celach sabotażowych przez strajkujących Arabów.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi!

NOWA

Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz DLA DZIECI!

Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt. Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

NASZE SPRAWY

Kolumna zablokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Ruch młodzieżowy zagranicą

(Dokończenie)

W ANGLJI nie ma ruchu młodzieżowego, w ścisłym tego słowa znaczeniu — to też przedstawia się on tam w porównaniu — nieco bezbarwnie. Niema tam przeciwstawiania się starszego i młodszego pokolenia, niema odrębnej ideologii młodzieżowej, niema jakichś zadań specjalnych, niema antagonizmów — jest proces harmonijnego wzrastania i przechodzenia z jednego okresu w drugi — z jednej grupy do drugiej.

Przyczyną tego zjawiska jest to, że w Anglii więcej jak w innych krajach, pozwala się być młodzieży sobą. Psychika narodu angielskiego pozwala młodzieży dojrzewać i arabiać się samej. Widzi się tam prawdziwie koleżeńskie traktowanie jej przez starszych — bez kazań i moralizatorstwa — w ośrodkach oświatowych, albo rozrywkowych, wspólnie się znajdują starsi i młodzi — i nie widać, ażeby jedna strona krępowała drugą, albo czuła się wobec niej niewygodnie. To też organizacje młodzieżowe w Anglii mają charakter świetlic i klubów tylko, które kieruje starsze społeczeństwo, przeprowadzając wychowanie moralne i religijne. Młodzież ma swobodę zapisywania się do tego, czy innego klubu — niema tam też dążenia do tworzenia oddzielnego, własnego ruchu i odrębnej ideologii. Prelegentka znajduje tu dużo odwagi w podejściu do rozwiązywania różnorodnych zagadnień — nędzy, prostytucji. Młodzież angielska małżeństwo traktuje jako rzecz wielką, piękną, jako drogę do rozwiązania problemu zmysłów; młodzież nie idzie tu po linii hasła używania, jak to się działo po wojnie np. w Ameryce, albo dawnych Niemczech. (Obecnie ideał moralności stawiany jest jaknajwyżej u zjednoczonej młodzieży akademików — robotniczej z Hitler Jugend).

WE FRANCJI powstała „Akeja wszystkich młodzieży”, w której starają się rozwiązać zagadnienia socjalne i stosunku swego do innych narodów, wychodząc z założenia, że młodzież posiada dostateczny zapal i łatwiej rozumie innych, jest wolna od pewnych skostnień myślowych — właściwych starszemu społeczeństwu, to też przypuszcza, że łatwiej te zagadnienia rozwiąże. Uważa, że okres młodości jest okresem, w którym kwestje te najbardziej są ważne i najcelowiej wtedy nimi się zajmować, bo wtedy tylko łączy się bezpośrednio odczuwania z wysokimi ideałami. Stowarzyszenia pacyfistyczne mają tu szerokie zastępowanie.

W SZWECJI i DANII poszła młodzież przeważnie po linii socjalistycznej i wysunęła zasadę, że sama chce sobą kierować — to też starsi wycofali się ze stanowisk kierowniczych, a młodzież starsza przejęła na siebie kierownictwo i odpowiedzialność za wychowanie grup młodszych, polegając oczywiście na nauczaniu zasad socjalizmu, przytem młodzież stara się ten socjalizm realizować. W wolnym od szkoły czasie — organizuje koła rozrywkowe, wycieczki itp. Młodzież ta wykazuje się dużym dorobkiem. Inaczej jednak socjalizm ten wygląda tam, jak u nas — twierdzi p. Janina Karastówna, — bo w państwach tych rządy są socjalistyczne — i

dlatego socjalizm zatracił tam swoją ostrość i poszedł na kompromisy, jak to zwykle bywa z każdą grupą, gdy ciężar rządów spada jej na barki. Panuje tu wysoki poziom moralny. Starsza młodzież, kierownicza — 25—30 letnia najwyżej — bierze na siebie uświadomienie młodszych, ażeby uniknąć uświadomienia pokątnego, które nieraz staje się przyczyną załamania ideału.

Młodzież nie lubi atmosfery kazań, przeładowania słowami — ujmując swoje ideały w sposób prosty, podczas gdy starsze społeczeństwo tworzy skomplikowane syntezy — stąd w całej Europie prawie młodzi dążą do usamodzielnienia się ideowego i całkowitej niezależności przy nienaganiowaniu doświadczenia starszych, ale z zachowaniem sobie całkowitej swobody w korzystaniu z tego doświadczenia.

Dotknęła jeszcze prelegentka AMERYKI, gdzie młodzież powojenna postawiła sobie tezę zupełnej swobody — że wszystko jej wolno, co doprowadziło w przejawach do zupełnego rozluźnienia obyczajów. Nastąpiło tam załamanie w życiu młodzieży, przekreślenie ideałów służenia społeczeństwu, upadek etyki i moralności,

które są naturalne młodzieży, usiłującej żyć zawsze przeważnie — w imię dobra i sprawiedliwości — w przeciwieństwie do starszego społeczeństwa, które ustabilizowało już i przyzwyczaiło się do wielu rzeczy i przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

W AUSTRALJI i AMERYCE istnieje ponadto ruch młodzieżowy, usiłujący rozwiązać problem różnicy rasowej — i współpracy pomiędzy rasami kolorowymi, a rasą białą. Grupy białe i kolorowe pracują i organizują się oddzielnie, zarządzają jednakże wspólne zjazdy, dyskusje porozumiewawcze i wspólne rozrywki, gdyż zagadnienie rasy jest tam wyjątkowo aktualne.

Ruchy młodzieżowe nie przeprowadzają wielkich reform w życiu — raczej polegają one na przygotowaniu się do nich. Dopiero kiedy młode pokolenie wzrasta i przyjmuje na siebie obowiązki — wtedy przystępuje do procesu przetwarzania życia, przytem realizacja nigdy nie może iść tak daleko, jak to sobie wytyczyła młodzież w okresie szukania rozwiązań, ale im głębiej sięgała wtedy — tem więcej potem zrealizuje — kończy prelegentka.

Pomyślmy o tem

Spotkałam się niedawno z pewną Poznanianką, która przybyła do Wilna z jedną z tak licznych obecnie wycieczek. Rozmowa, jak zwykle między ludźmi, którzy się świeżo poznali, musiała się zacząć od komunalów. Pytam więc: jakże się pani Wilno podoba? Bardzo, odpowiada mi moja nowa znajoma: takie zabudownictwo architektoniczne, malownicze okolice, tylko... i tu moja towarzysząca zawahała się. Co, tylko — nalegam. Widzi pani, nas mieszkających w Poznaniu, razi, że Wilno przy całej swej piękności jest tak brudne i zaniedbane. Zgodziłam się z tem, ale wytaczam argumenty, które mają bronić Wilna i jego mieszkańców, a więc: tyloletnie panowanie Rosjan, którzy chcieli zniszczyć Wilno, jako ośrodek kultury polskiej, okupacje: niemiecka, litewska, bolszewicka, walki zbrojne na ulicach miasta, a obecnie bezrobocie, zanik przemysłu, ogólne zubożenie ludności — wszystko to odbija się ujemnie na wyglądzie miasta. Przyznam się, że niebardzo wierzyłam, że uda mi się Poznaniankę przekonać. Tak się też i stało: moja nowa znajoma roześmiała się wesoło: „Widać, że pani jest bardzo do Wilna przywiązana, że tak go broni, ale okupacje nie mają już wpływu na zaniedbany wygląd miasta, a bezrobocie i zubożenie ludności nie jest chyba większe, niż gdzieindziej. Uznałam się za pobłą, a moje argumenty za nieistotne, lecz byłam tem tak zgnębiona, że nie mogłam nadal bawić rozmową miłej Poznanianki

Wracałam do domu zaśmieconymi ulicami — a był właśnie poniedziałek, panowie dozorczy tego dnia zwykle świętują — i rozmyślałam, co mogła widzieć w Wilnie Poznanianka i co ja jeszcze mogło razić.

A więc widziałam pewnie skwerek koło kościoła Franciszkanów, który, mimo szerokiego ścieżek ma podeptane brzozy trawników i zniszczone drobne krzaczki na nich. Przechodziła pewnie górą Bużałową, która jest miejscem uprawiania zimowego sportu; w lecie — dzieci na swoich własnych „saneczkach“ zjeżdżają po skarpie, złoścąc brzozy w gęstej, zielonej trawie. (Przechodnie zwykle patrzą na to obojętnie). Jadąc do Werek, Poznanianka musiała zauważyć skwer nad Wilją, który powstał wielkim na kładem sił ludzkich, czasu i pieniędzy, a który obecnie zasiany trawą, jest miejscem zabaw młodzieży, a nieraz i miejscem siesty poobiedniej starszych.

I przypomniały mi się wypadki, jak to obywateli naszego miasta, ci mniejsi i ci więksi, sami, z rozmysłem lub częściej bezmyślnie, szpecili to swoje miasto.

Przypomniałam sobie, jak to pewnego wiosennego dnia gromadza dzieci ze szkoły powstępczej rwała gałęziami młode o świeżo rozwiniętych liściach gałązki krzaków na jednym ze skwerów śródmieścia, a na zwróconą im uwagę, że nie należy niszczyć roślinności w mieście odpowiadały, że to nauczycielka kazała im przynieść młodych gałązek na lekcję przyrody.

Albo też ci chłopcy, co obśledli gromadnie drzewa przy ul. Zygmuntowskiej, a na moje zapytanie, co tam robią odpowiadali z dumą że obcinają gałęzie na rogaliki. W jakiej szkole się uczą nie chcieli mi powiedzieć, ani mi też nie uwierzyli, że napiszę o nich w gazecie i że ich nauczyciele będą się musieli za nich wstydić.

Pomyślałam sobie też z przerażeniem, że pewno moja miła Poznanianka widziała miejsca, gdzie siadają zwykle niańki z dziećmi! Miejsca te można poznać po postawionej skórze od banana lub pomarańczy, skorupce od jaj, srebra po czekoladzie z nieodczyszczonej kawalkiem zatłuszczonego papieru, w którym było zawinięte śniadanie małego obywatela

Przesunęły mi się przed oczami wszystkie podeptane trawniki, papiery i resztki papierosów, zalegające ulice, pokrzywione, dziurawe płyty szpecące nawet ulice śródmieścia, pstrokaczna sztyldów, okiennic i murów i zrobiło mi się bardzo smutno i ogarnął mnie wstyd za Wilno i za wszystkich jego mieszkańców: za jednych, że śmiecą, brudzą, niszczą, łamią, i za innych, że pozwalają na to, że widząc to, nie krzyczą w jakim głosie: „nie wolno!”

Czy nie możnaby zorganizować jakichś „Dni Wilna”, podczas którychby każdy obywatel na szego miasta, czy to w szkole, koszarach, świetlicy, w związku lub organizacji, do której należy posłyszał pogadankę o pięknie Wilna, jego zabytkach, a podczas wycieczek organizowanych w tych „Dniach” poznałby swoje miasto, nauczyłby się je kochać, cenić i chronić?

Wanda Maleszewska.

Zawiadamiamy członkinie Z.P.O.K., że w dniu 25 b. m. o godz. 5 po poł. zmarła Kierowniczka Referatu Wychowania Obywatelskiego Zarządu Wojewódzkiego p. HALINA KACZYŃSKA.

Zmarła do ostatniej chwili spełniała swoje obowiązki społeczne i zawodowe. Jeszcze 21 bm. wykańczała protokoły szkolne a 25 bm. — już nie żyła.

Jak głęboko dotknęła nas ta strata, nie mamy jeszcze siły mówić o tem. Że gnamy ją tylko z niezmierną i bolesną żalu i prosimy członkinie nasze o oddanie Jej ostatniej posługi. Wyprawienie zwłok z kości. św. Trójcy na cmentarz Bernardyński nastąpi dnia 27 czerwca o godz. 10 rano po Mszy św.

ZARZĄDY ZRZESZENIA WOJEW.
I GRODZKO-POW. Z. P. O. K.

Mądra Polka po szkodzie

Do społecznych obowiązków należy chyba uprzejmość, jeśli bliźni bliźniego przestrzega, aby nie wpadł w analogiczną kabałę, jaką sądzonym mu było przeżyć. Mam tu na myśli popularną instytucję agentów-domokrądców, którzy, z szatańskim sprytem i z ośmieleniem, że hypnotyzerską siłą umieją zachwalać wożone przez siebie na sprzedaż artykuły. Taki jegomość, usiłując ofiarę (zwykle rodzaju żeńskiego) potrafi jej wamówić takie nonsensy, że w Wilnie nie ma wcale sklepów tekstylnych, a te nieliczne nie mogą nawet marzyć o podobnych gatunkach jakie taki obywatel wyciąga ze swego czarnego kufelka. Ofiara, która w czasie pokąju i rozmyślała przygotowany stałowy pan cerz kontrargumentów, jakimi teoretycznie za drzwi wyrzucała fikcyjnego intruza, tu, mimo walki wewnętrznej pod naporem sugestywnej kaskady zachęty traci panowanie nad sobą: daje parę złotych zadatku, podpisuje cyrograf w którym na długie miesiące oddaje diabłu duszę, zobowiązując się pod rygorem srogich paragrafów prawnych, skrupulatnie subwencjonować jakiś „Textil”, czy inne instytucje o podobnie sprytnie skonstruowanej nazwie. W rezultacie płaci 4-krotną kwotę w stosunku do faktycznej wartości kupionego towaru, ma niesmak, że nie popiera miejscowych firm i jest przedmiotem drwin swoich najbliższych, że tak to łatwo ją nabrać na piękne słowa. Powstaje kolizja między szacunkiem do własnego podpisu a poczuciem oczywistej krzywdy. Zwycięża w tym konfliktie niechęć do procesowania się i brak odwagi przeciwstawić się złu, a w rezultacie rozmaite „Textile” tuczą się naszą krzywdą, dziwią więc naszej naiwności.

Strzeż nas, Panie Boże, przed agenturą obcych firm! Apage, sathan — agent — domokrądcu!

KRONIKA

— POSIEDZENIE KOMITETU REDAKCYJNEGO „KOLUMNY” odbędzie się w środę, dn. 1 lipca rb. o godz. 6 m. 30 w rozszerzonym gronie wszystkich „sympatyków”. Zebranie to będzie zarazem „herbatką pożegnalną”. Uprzejmie prosimy wszystkie członkinie i nieczłonkinie o przybycie.

— ZEBRANIE REFERATU PRASOWEGO. Z. P. O. K. we środę o godz. 6 m. 15 w tym samym lokalu (Jagiellońska 3/5—3).

Ofiary

Zamiast wieńca na grób s. p. HALINY KACZYŃSKIEJ Zarząd Wojewódzki Z. P. O. K. składa zł. 30 na niezamożne dzieci Szkoły Specjalnej Nr. 2, gdzie zmarła była kierowniczką.



ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM DRUSKIENIKI KĄPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

HYDROTERAPJA. ELEKTROLECZNICTWO. ZABIEGI GINEKOLOGICZNE. INHALACJE SOLANKOWE za pomocą aparatów rozmaitych systemów. KĄPIELE KASKADOWE. SŁYNNY ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU IM. DR. E. LEWICKIEJ.

Sezon kuracyjny od 15 maja do 30 września.

Wiadomości gospodarcze

Okólnik min. skarbu co do mleka, dostarczanego do spółdzielni

Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie zbierania przez urzędy skarbowe w spółdzielniach mleczarskich informacji dotyczących ilości i wartości dostarczanego do nich przez rolników mleka. Ministerstwo poleca w tym okólniku:

a) bezwzględnie zaprzestać zbierania informacji co do dostarczanego przez rolników mleka, o ile chodzi o drobnych rolników, KTÓRZY ZE WZGLĘDU NA OBSZAR POSIADANEGO GRUNTU I CENĘ ZBOŻA NIE MOGLI OSIĄGAĆ DOOCHODU, PODLEGAJĄCEGO OPŁATKOWANIU

b) co do pozostałych rolników ograniczyć zbieranie tego rodzaju informacji tylko do wypadków tych, gdy chodzi o rolników: 1) prowadzących gospodarstwo naładowane przeważnie na produkcję mleczną; 2) prowadzących księgi gospodarcze;

c) ograniczyć zajmowanie w drodze egzekucji należności rolników za mleko, dostarczone do spółdzielni do tych jedynie wypadków, gdy spisano protokół nieściągalności z powodu braku ruchomości, podlegających zajęciu, lecz i w tych wyjątkowych wypadkach wolno zajmować tylko 25 procent przypadającej do wypłaty należności za dostarczone mleko. (m.)

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się nr. 47 „Dziennika Ustaw R. P.“ z dnia 25 bm.; opublikowano w nim następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

Rozp. min. skarbu z dnia 19 maja rb. o klasyfikacji gruntów, stanowiących własność państwa (p. z. 342);

Rozp. min. skarbu z dn. 19 maja rb. o klasyfikacji gruntów, pozostających pod zarządem administracji lasów państwowych, a objętych planem urządzenia gospodarstwa leśnego (poz. 343);

Rozp. min. skarbu z dnia 8 bm. wydane w porozumieniu z min. spr. wewn. o zmianie po działu dodatków komunalnych do podatku gruntowego pomiędzy poszczególne rodzaje związków samorządowych (poz. 344);

Rozp. ministra skarbu z dnia 15 czerwca r. b. w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa — o zmianie rozporządzenia z dnia 31 lipca 1935 r. w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiatu, grochu polerowanego i siodu (poz. 345);

Rozp. ministra skarbu z dnia 17 bm. w porozumieniu z ministrami przem. handlu oraz rolnictwa — w sprawie uzupełnienia rozporządzenia z dnia 29 kwietnia 1936 r. o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła (poz. 346).

TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 8.15 wiecz.

WUJASZEK JAŚ

Ceny niższe

HUMOR

POŚPIECH.

- Kitty, ubierz się, mam bilety do teatru.
- Na dzisiaj?
- Nie, na jutro!

(Punch).

EUGENJA KOBYLIŃSKA

Pamiętnik nauczycielki

Ona jest odważna. Czasami powie, co się jej podoba i co chce powiedzieć, bez względu na skutki. I przecież lży jej drżały na rękach gdy raz wybuchła:

— Pani nie jest taka, jak sobie wymarzyłam! Wiele ona cierpi z tego powodu.

Ale i ja cierpię, bo ona też nie jest taka, żeby pozwolić się kochać. Cóżśmy o sobie wymarzyły? Na jakim skrzyżowaniu dróg rozeszłyśmy się w różne strony?

Więc było ciężko, choć miałam dokoła tamte... z jasnej strony. Przyszła Irma, spojrzała wiernie oczyma i rzekła:

— Nam przykro, że Kira jest taka.

Henia czegoś się rozplakała w moich ramionach i czułam się jej bardzo potrzebna, choćby po to, aby miała przy kim się wyplakać. Mała Lusja zwierzyła się ze swoich utrapień, a Inkę trzeba było znowu wyciągnąć z jakiejś awantury. I poza Kirą dość było roboty. Ale ona pozostawała, jako nierozwiązana zagadka i była przykrym wyrzutem sumienia. Złe ułożyłam równanie z wielu niewiadomych. To moja wina. Więc ogarniając ramieniem tamte, patrzę ponad ich głowami w stronę, gdzie stoi zawsze obrażona Kira i jest mi tęskno.

Premje obowiązujące przy wywozie artykułów rolniczych

Zgodnie z wytycznymi polityki rolniczej na 1936—37 rok gospodarczy, które przewidywały wprowadzenie pewnych oszczędności w wydatkach na popieranie wywozu rolniczego, ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa, ustalające wysokość stawek zwrotu cła przy wywozie zbóż chlebowych, roślin strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiatu, grochu i siodu.

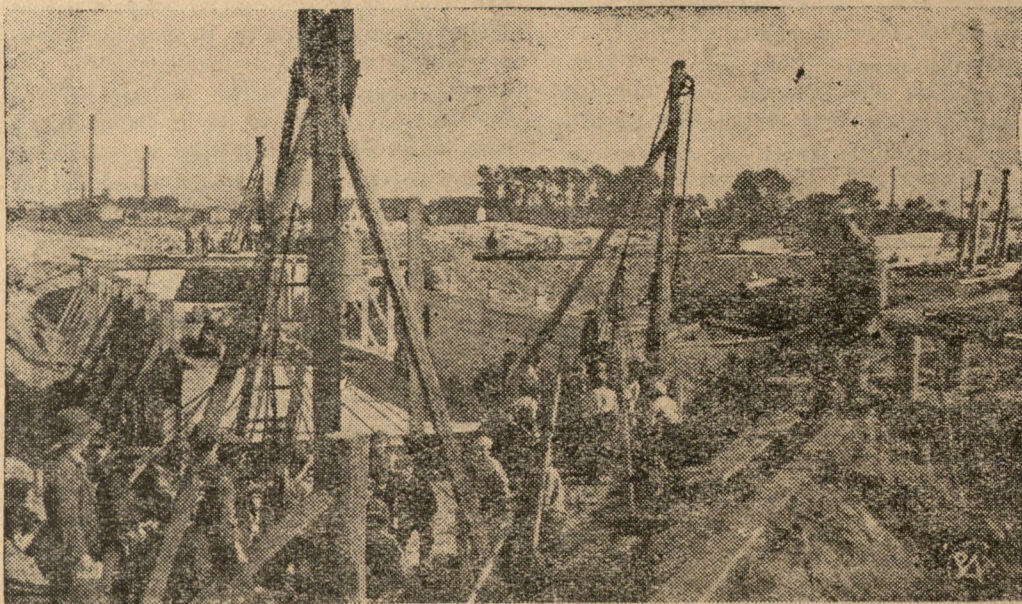
Rozporządzenie to postanawia, że przy wywozie zagranicę standaryzowanych wyżej wymienionych artykułów, przyznawany będzie zwrot cła, zapłaconego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania tych towarów: nawozy, materiały pomocnicze, narzędzia i maszyny, a to według następujących norm przy wywozie 100 kg. pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i gryki zwrot cła wynosi 5 zł., również 5 zł. wynosi zwrot cła przy wywozie 100 kg. grochu, fasoli, bobu, soczewicy, wyki, peluski, bobiku, przy wywozie 100 kg. rzepaku, rzepiku, gorczycy i maku — 5 zł., lnu — 8 zł., konopi — 6 zł., maki pszennej, żytniej, jęczmiennej od 4 do 9 zł. w zależności od wykazywania procentu popiołu po spaleniu, za 100 kg. kaszy jęczmiennej

— 9 zł., kaszy gryczanej — 9 zł., kaszy owsianej i płatków owsianych — 8 zł., grochu polerowanego — 7 zł., siodu — 3 zł.

Rozporządzenie wprowadzające te nowe stawki zwrotu cła przy wywozie artykułów rolniczych wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b., a więc z dniem rozpoczęcia nowej kampanji sprzedażnej w rolnictwie.

Premje eksportowe zostały nieco obniżone w stosunku do dotychczasowej ich wysokości. Zniżka premij przy wywozie zbóż chlebowych oraz gryki i grochów wynosi 1 zł. W tym samym stosunku zostały obniżone i inne premie tak np. przy wywozie lnu obniżono premię z 12 do 8 zł. Obniżenie premij wywozowych dla rolnictwa podyktowane zostało koniecznością zaprowadzenia oszczędności w wydatkach na popieranie wywozu produktów rolniczych, co umożliwi przeznaczenie większych sum na popieranie wywozu artykułów hodowlanych i na potaniecie w tym roku rozprowadzanych kredytów zbożowych: rejestrowych i zaliczkowych. Dzięki uzyskanej w ten sposób oszczędności, Komitet Ekonomiczny Ministrów mógł powiększyć dotacje przeznaczone na pomoc dla produkcji hodowlanej o 5 miljn. zł.

Fundusz Pracy w terenie



Zdjęcie nasze przedstawia fragment wielkich robót, zorganizowanych przez Fundusz Pracy przy regulacji rzeki Czarnej Przemszy pod Sosnowcem. Na robotach tych, prowadzonych na odcinku 16 klm. jest stale zatrudnionych około 1000 robotników.

Tragiczny wypadek na Oszmianie

Późno wieczorem w dn. 25 b. m. wydarzył się w Oszmianie na rzece Oszmianie tragiczny wypadek. Wywrócił się mianowicie kajak, w którym się znajdowali Maria Iwanowska i Alfons Saganowicz. Pasażerowie zaczęli tonąć. Po mimo, że na brzegu Oszmianki znajdował się tłum ludzi, nikt nie pośpieszył z natychmiastową pomocą. Dopiero na krzyki i wołania o ratunek nadbiegli naczelnik Urzędu Skarbowego Władysław Lis i woźny tego urzędu Władysław Znosko, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się na pomoc tonącym. Niestety, ratunek w stosunku do Saganowicza okazał się spóźniony. Gdy wydobyto go z wody, już nie żył. P. Iwanowską uratowano.

tunek nadbiegli naczelnik Urzędu Skarbowego Władysław Lis i woźny tego urzędu Władysław Znosko, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się na pomoc tonącym. Niestety, ratunek w stosunku do Saganowicza okazał się spóźniony. Gdy wydobyto go z wody, już nie żył. P. Iwanowską uratowano.

Światowa kronika gospodarcza

— MIĘDZYNARODOWY KOMITET CYNNY postanowił na ostatnim posiedzeniu podwyższyć kwotę produkcyjną cyny na 3 kwartał r. b. z obecnych 85% kwoty zasadniczej do 90%.

POLSKA.

— BILANS BANKU POLSKIEGO. W ciągu drugiej dekady czerwca zapas złota w Banku Polskim spadł o 4,7 milj. zł. do 370,1 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 5,7 milj. zł. do 11,2 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 18,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 11,4 milj. zł. do 642,4 milj. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 3,0 milj. zł. do 46,8 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 4,1 milj. zł. do 114,2 milj. zł.

Stan papierów procentowych własnych powiększył się o 17,2 milj. zł. do 108,7 milj. zł., co pozostaje w związku z konwersją części weksli rolniczych na obligacje Banku Akceptacyjne.

Zapasy polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 15,0 milj. zł. do 44,0 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania powiększyły się o 1,4 milj. zł. do 184,7 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian spadł o 33,5 milj. zł. do 983,8 milj. zł.

Pokrycie złotem wynosi 33,82%.

Stopa dyskontowa 5%, od pożyczek zastawowych 6%.

— OBIEG POLSKICH MONET SREBRNYCH I BILONU przedstawiał się w dniu 20 bm. następująco (w milj. zł. — w nawiasie liczby z dn. 10 bm.): suma ogólna 382,0 (396,9), w tem monety srebrne 304,5 (317,7), bilon niklowy i brązowy 77,5 (79,1).

— JARMARK POLESKI. W Pińsku odbędzie się w dniach od 15 do 31 sierpnia r. b. impreza gospodarcza, a zarazem kulturalno-społeczna-turystyczna pod nazwą „Jarmark Poleski“. Połączony on będzie z wystawą przemysłowo-rzemieślniczą i rolną o charakterze regionalnym. W ramach jarmarku przewidziany jest zjazd turystów oraz szereg imprez. Informacyj udziela biuro Komitetu Jarmarku Poleskiego, Pińsk — Zarząd miejski.

ANGLJA.

— REKORDOWY OBIEG BANKNOTÓW W ANGLJI. Ogłoszone w dniu 25 b. m. sprawozdanie tygodniowe Banku Anglii wykazuje wzrost obiegu banknotów o 2,769 do 432,020 tys. funtów wobec 396,860 tys. funtów w analogicznym okresie roku ubiegłego. Również i zapas złota wykazał poważny wzrost, bo o 4,467 do 216,325 tys. ft. wobec 192,716 tys. ft. przed rokiem.

AUSTRIA.

— W ZWIĄZKU Z PRZEWIDZIANEM OTWORZENIEM CENTRALI HANDLOWEJ PAŃSTW MAŁEJ ENTENTY, Austria ma być jedynym państwem, które ma otrzymać specjalne preferencje handlowe.

FRANCJA.

— NA ZEBRANIU GIELDY PARYSKIEJ w dn. 24 bm. wystąpiła tendencja mocniejsza dla papierów państwowych. Renty zyskały 1—1,55 fr. Z biegiem czasu mocniejsza tendencja ogarnęła nawet część francuskich akcji przemysłowych. Papiery międzynarodowe notowane były słabiej.

Popelniam jakiś błąd i straciłam drogę, do jej duszy wiodącą. O, Kiro, dziecko moje — zemściłaś się na mnie, choć nie wiem, gdzie była moja wina. Nagle czuję, że cię kocham niewiedomo za co i niewiedomo dlaczego. Mówię do ciebie bezradnie: „Kiro, bądź dobra, bądź już dobra“, ale ty oczy odwracasz. No tak — teraz już nie możemy do siebie powrócić.

* * *

Oto jest „gorzka piana“ nauczania i wychowania. To ten niepokój. Ta pewność swojej ukrytej winy w razie niepowodzenia. Dobrze to być „awangardą“! Tacy nie mają żadnych wątpliwości. A biedny nauczyciel idzie, potyka się, poprawia i ciągle jest z siebie niezadowolony, i ciągle czuje się winny. To nużące. To obciąża kroki. Nic dziwnego, że nie można dopędzić „awangardy“.

ROZDZIAŁ XVIII.

Kwiecień 1935 r.

RADOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA.

Zapomnieć można o tej gorzkiej pianie, gdy zdarzy się czasem człowiekowi zupełna łaska radości. Jeżeli się ma dostatecznie sił, aby już o niczem pozatem nie myśleć i nie chcieć przeczuwać, można się skąpać w tem nieumotywowanem szczęściu, niby ptak w porannych błękitach.

Mówię, „jeżeli się ma siły“. Bo najczęściej człowiek sobie powiada: „Skąd mi ta radość? Jakiego powodu? Napewno to cisza przed burzą“. U mnie tak jest naprawdę. Wieczorem naprzykład, gdy zostawałam

sama i przechodziłam ciche mieszkanie, gdzie wszystko przytuliło się na moim miejscu w niedzielnej ładzie i zadowolonej odświętności, nagle coś miękką dłonią łapało mnie za serce, coś zachłystywało się nagłym śmiechem w gardle i szeptałam sobie: „Jestem głupio i bez powodu szczęśliwa“. W parę dni później albo już nazajutrz wychodziła z pod tych samych sprzętów w domu nagła i ciemna troska. Co jest we mnie, że przed smutkiem skłonna jestem chwytać radość z niczego? Pragnę mieć tyle sił, żeby nie wierzyć w nadchodzący smutek. Bo właściwie co to za mistycyzm? Radość jest pięknem istniejącem dla siebie. To nie preludjum do smutnej canzony.

Tak. W tej chwili właśnie jestem mocna i wierzę w moją radość. Dlaczego mam ją spłacić smutkiem? Radość moja nie nikomu nie odbiera — nie godzi w niczyje dobro — nie jest wynikiem przyczyn materialnych i doczesnych walorów, którychby ktoś mi mógł pozazdrościć. Nie wygrałam na loterii, nie cofnięto mego „przeszeregowania“, nie dano mi nagrody literackiej, nie otrzymałam orderu — wogóle nic. Jestem inteligentną proletariuszką i doskonale mogłabym zasłużyć na niej jakieś poważanie zdeklarowanych komunistów, gdyby nie zamiłowanie do osobistej estetyki. Podejrzewam bowiem, że prawdziwy komunista gwizdnie na własną czystą chustkę do nosa. Myślę, że gdyby nie te białe chusteczki, nie kolońska woda i ładne flakony do kwiatów — mogłabym być jeszcze szczęśliwsza. Byłabym zupełnie wolna od przesądów.

(D. c. n.).

Zjazd Przewodniczących Urzędów Rozjemczych

25 czerwca r. b. odbył się w Wilnie pod przewodnictwem kierownika Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych p. Józefa Trzeciaka Zjazd Przewodniczących Urzędów Rozjemczych z terenu wojew. Wileńskiego.

Poza częścią sprawozdawczą na zjeździe zostały szczegółowo omówione przepisy regulujące kwestię obniżania zadłużenia rolniczego. Poza tem wyjaśniono szereg zgłoszonych wątpliwości nasuwających się w praktyce przy stosowaniu ustaw oddłużeniowych.

Na podkreślenie zasługuje zgodna opinia Przewodniczących Urzędów Rozjemczych, że urzędy te uporządkowały jeszcze nieznaczny procent prywatnego zadłużenia rolniczego i że sprawy stale wpływają i wpływać będą jeszcze długo, gdyż bezpośrednim motorem do zgłaszania wniosków do urzędów rozjemczych jest wdrażana przez wierzycieli egzekucja.

Na zjazd przybyli między innymi radca Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych p. Popieł i prezes Wydziału Odwoławczego Sądu Okręgowego w Wilnie p. Mianowski.

Turyści na samolotach

W sobotę 27 bm. wieczorem przylatuje do Wilna kilkanaście awionetek prywatnych celem spędzenia 2 dni w Wileńszczyźnie.

Z Poznania przyleci popularny wśród lotników W. Skórzewski, z Warszawy jest spodziewany przylot dobrze wszystkim znanych pionierów polskiego lotnictwa rektora Pruszkowskiego, senatora Rudowskiego, redaktora „Skrzydlatej Polski” Osieńskiego, konstruktorów z fabryki R. W. D. i innych.

28 bm. rano komplet awionetek, uzupełniony maszynami miejscowego aeroklubu, wystartuje nad jezioro Narocz. W okolicy Kobylnika, 3 km. od Narocza) prezes miejscowego LOPP, wójt gminy p. Gumowski, przyszykował prowizoryczną lotniskę, gdzie maszyny znajdą należytą opiekę w ciągu dnia. Goście udadzą się nad jezioro, gdzie do południa korzystają będą z ławek Schroniska Szkolnego, a po południu na motorówkach Dyrekcji Lasów Państwowych zwiedzą jezioro. Odlot z Kobylnika projektowany jest na godzinie 18.

W poniedziałek 29 bm. lotnicy autami pojedą do Trok, gdzie pod kierownictwem przewodników Związku Propagandy Turystycznej zwiedzą ruiny zamku, farę i kenesę karaimejską. W godzinach popołudniowych wycieczkowie zwiedzą papiernię w Grzegorzewie, gdzie właściciel fabryki p. Kurec, jedyny prywatny właściciel awionetki na Wileńszczyźnie, urządzi przyjęcie. Powrót do Warszawy odbędzie się 30 bm. w godzinach rannych.

Przyjęciem wycieczki zajmą się Wileński Aeroklub, przy współudziale Związku Porpagan dy Turystycznej.

Przypuszczać należy, że pierwsza tego rodzaju impreza, zainicjowana przez kierownictwo Aeroklubu znajdzie licznych naśladowców, a tem samem stanie się zaczątkiem nowej formy turystyki.

„Ognisko“ w Mołodecznie

Zarząd Okręgowy K. P. W. wysyła I drużynę piłkarską „Ogniska“ do Mołodeczna, gdzie zostaną rozegrane zawody propagandowe z tamtejszymi piłkarzami KPW.

Mecz ten odbędzie się w poniedziałek, dn. 29 bm.

— Rakiety tenisowe po niebywale niskich cenach krajowe — „Frema“, „Olmar“ i inne od 12.000 zł, angielskie — „Dunlop“ i „Szlaczenger“ od 29.000 zł. Wielki wybór. — Dogodne warunki Firma „Sport — Dines“.

Nowy adres: Wielka 34, tel. 20—16, obok sklepu Bata. Prosimy zapamiętać adres.

Pożary

W nocy na 24 b.m. spaliła się stodoła Wiktora Grudzińskiego, mieszkańca wsi Stodoliszki, gm. podbrzeskiej.

20 bm. zapaliła się łaźnia Józefa Jodźewicza, właściciela majątku Palestyna, gm. gierwieckiej.

22 bm. wypaliły się pasieki i podszycie lasu na przestrzeni około 6—7 ha, należące do majątku Hamernia, gm. niemenczyńskiej.

21 b.m. około godz. 13 w lesie majątku Bezdan, gm. niemenczyńskiej wybuchł pożar skutkiem którego wypaliło się podszycie lasu na przestrzeni 1 ha.

15 b.m. na obszarach nieużytkowych z terenu poster. w Jaśnie (pow. dziśnieński) wskutek panującej posuchy, prawdopodobnie od wypalenia nieużytków przez właścicieli, zapaliły się mech i trawa. Ogień umiejscowiono, jednak nie całkowicie, gdyż ogień był przyziemny i tlił się wewnątrz. W dniu 22 bm. zauważono powtórnie pożar tych samych obszarów, który tym razem zagrażał już lasom państwowym i pobliskim osiedlom. Pożar powtórnie umiejscowiono. W celu zapobieżenia ponownemu powstaniu pożaru wystawiono specjalne straże w ciągu całej doby.

23 b.m. we wsi Szymki, gm. jaśnieńskiej, wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Koneckiego, wskutek czego spalił się dom mieszkalny. Dom ten dzierżawiła Tatjana Kruk, której spaliły się rzeczy wartości zł. 330. Przypuszczalną wartość domu — zł. 200. Przyczyna pożaru wadliwa konstrukcja komina.

KRONIKA

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 27 czerwca 1936 r.

Z UNIwersYTETU

— Nowy rok akademicki. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Oświaty wydało szereg zarządzeń dla wyższych szkół akademickich. Ogłoszono nowy rozkład roku akademickiego 1936—37. Zajęcia na wyższych uczelniach rozpocząć się mają 6 października. Faktycznie rok akademicki rozpoczyna się z dniem 1 września. W okresie tym obejmą urzędowanie nowi rektorzy i dziekani. Zapisy nowowstępujących słuchaczy i badania przedstawionych dokumentów przeprowadzone mają być w dniach od 21 września do 3 października. Podział roku akademickiego na semestry, w zależności od zwyczajów poszczególnych uczelni, pozostaje bez zmiany.

Ustalono regulamin habilitacji docentów, na wyższych uczelniach. Prace, na podstawie których przyznawano będzie tytuł docenta, mogą być przedstawiane jedynie w języku polskim.

RZEMIEŚNICZA

— 2 lipca — wybory dyrektora Wil. Izby Rzemieślniczej. Na 2 lipca wyznaczone zostało posiedzenie Rady Izby Rzemieślniczej. Na posiedzeniu tem mają być dokonane wybory nowego dyrektora Izby Wileńskiej. Dotychczasowym dyrektorem Izby, p. Młynarczyk, jak już donosiliśmy, odchodzi do Warszawy.

— Strajk fryzjerów Żydów. Wczoraj o godz. 9.30 wybuchł strajk fryzjerów Żydów. Pracę porzuciło 100 osób.

Powodem strajku — żądanie robotników nieprzyjmowania przez właścicieli fryzjerna terminatorów z prowincji oraz inne żądania natury ekonomicznej.

RÓŻNE.

ROZKŁAD JAZDY STATKÓW, KURSujących MIEDZY WILNEM A WERKAMI Z PRYSTANKAMI W POŚPIESZCZE, WOŁOKUMPI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 11.15, 12.15, 13.15, 15.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie:

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8, 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19.30, 20.30.

W dni powszednie i święteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nie obowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

— Uzupełnienie. W niepojęty sposób został pominięty we wczorajszej recenzji z teatru na Pohulance artysta p. Neubelt, grający rolę profesora. Spieszymy zaznaczyć, że dał swoją grę zupełne zadowolenie widzom, tworząc typ ujęty konsekwentnie i silnie. Hro.

Sobota
27
Czerwiec

Dziś: Władysława

Jutro: Ireneus a B. W.

Wschód słońca — godz 2 m. 45

Zachód słońca — godz 7 m. 57

Wspostreżenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 26 VI. 1936 r.

Ciśnienie — 760

Temp. średn. +20

Temp. najw. +23

Temp. najn. +15

Wiatr półn.-zachodni

Uwaga — pogodnie,

Tend. barom. — wzrost, potem stan stały

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowiec (Piłsudskiego 30); 3) Jundzilla (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Sw. Józefa 2).

RUCH POPULACYJNY:

— Zarejestrowane urodziny: 1) Działio Stanisław; 2) Łukaszewiczówna Jadwiga-Teresa; 3) Łukaszewiczówna Lucia; 4) Wysocka Irena; 5) Paraszowski Ryszard; 6) Furmanówna Janina; 7) Misiewiczówna Stanisława-Teresa; 8) Wolski (jeszcze nieochrzczony).

— Zgony: 1) Woronko Jan, robotnik, lat 70; 2) Medekszyna Berta, lat 59; 3) Kolina, cieśla, lat 54, 4) Pipier Bernard, cukiernik, lat 35; 5) Gorfajn Abram, rzeźnik, lat 45; 6) Raczowska Marianna, pensjonariuszka przytułku, lat 80; 7) Barszcwski Jerzy-Bogusław (niemowle); 8) Rymkiewicz Anna, lat 37; 9) Sienkiewicz Daniel, urzędnik, lat 48.

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a: Bar. Hartingh Gustaw z maj. Snów; Windisch Harry z Warszawy; inż. Goldi Naum z Warszawy; Kornet Kurt z Estonji; Daszewska Michalina z Rygi; William Patten Willard z New Jorku; Malinowski Alfred, adm. dóbr z Woropajewa; Nalecz Czesław, mag. farmacji z Warszawy; Booth Charles z Londynu; Strawiński Jan, ziemianin z maj. Mirowszczyzna.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA

— Wycieczki. 28-go czerwca o godz. 6 min. 20 rano przybywa na dwa dni kolejny popularny pociąg z Warszawy.

Prócz tego spodziewany jest przyjazd turystów z Pionek i Siedlec.

— Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych. Dziś, 27 b. m. w lokalu Funduszu Pracy, przy ul. Subocz odbędzie się rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierających zasiłki i ubiegających się o nie.

Rejestracja będzie przeprowadzana w godz. od 8 do 12.

Silne lotnictwo to potęga Państwa

Pomnik ku czci Stefana Żeromskiego w Zgierzu



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik ku czci Stefana Żeromskiego w Zgierzu, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w dniu 23 b. m. Pomnik ten, jako symbol kultu polskiego świata pracy dla wielkiego autora, stanął przed frontem państwowego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Na cokole widnieje napis: „Stefan Żeromski — zaś poniżej — autorowi Siłaczki — nauczyciele“.

6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.30: Program dzienny. 7.35: Giełda rolnicza. 7.40: Muzyka z płyt. 8.10: Audycja dla poborowych. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Muzyka lekka. 12.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55: Mała skrzyneczka. 13.05: Dziennik południowy. 13.15: Godzina życzeń. 14.15—14.30: Przerwa. 14.30: Koncert. 15.30: Odcinek powieściowy. 15.38: Życie kulturalne. 15.43: Z rynku pracy. 15.45: Audycja dla dzieci. 16.05: Koncert solistów. 16.50: Błyskawicza podróż na ORP „Burza“ 17.05: Nowości z płyt. 17.45: Kresowe miaśteczko, pog. Wandy Dobaczewskiej. 18.00: Przegląd litewski. 18.10: Na lazurowym brzegu, w opracowaniu Ireny Łubiakowskiej. 18.40: Koncert reklamowy. 18.50: Reportaż z portu Marynarki Wojennej na Oksywi. 19.05: Koncert. 19.30: Mozaika muzyczna. 20.10: Przemówienie admirała Świrskiego. 20.15: Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45: TRANSMISJA Z FILHARMONJI WARSZ. KONCERTU SYMFONICZNEGO Z UDZIAŁEM JANA KIEPURY. W przerwie: Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe. 22.00: Pustelnik XX wieku, żart radiowy Jerzego Ostrowskiego. 22.30: Muzyka z płyt. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

NIEDZIELA, dnia 28 czerwca 1936 r.

8.00: Czas i pieśń; 8.03: Audycja dla wsi; 8.45: Dziennik por.; 8.55: Program dzienny; 9.00: Muzyka operowa; 9.50: Transm. z Placu Marszałka Piłsudskiego z Warszawy mszy św.; 11.45: Życie kulturalne; 11.57: Czas; 12.00: Sygnał; 12.03: Poranek muzyczny; w przerwie Wśród oceanów; 14.30: Audycja dla wsi; 14.45: W lesie i tartaku, pog.; 15.00: Pieśni ludu polskiego; 15.15: Koncert reklamowy; 15.30: Muzyka z płyt; 16.30: Transm. ze szk. Podchor. Rez. Art. we Włodzimierzu Wołyńskim; 17.00: Pieśni morza; 17.45: Na morskich szlakach Rzeczypospolitej; 18.30: Reportaż z pierwszego zjazdu Kaszubów w Gdyni; 18.40: Koncert rozrywkowy; 20.25: Nowości poetyckie; 20.40: Przegląd polityczny; 20.50: Dziennik wiecz.; 21.00: Na wesolej lwowskiej fali; 21.30: Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.20: Muzyka taneczna; 22.55: Ostatnie wiadomości.

KAŻDY
PRZEMYSŁOWIEC
KUPIEC HURTOWNIK
I DETALISTA
zyska sobie najlepszą klientelę
ogłaszając się w najpopularniejszem piśmie codziennem
na Ziemiach Półn.-Wschodnich
KURJER WILEŃSKI
WILNO ul. Bisk. Bandurskiego tel. 99

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w sobotę dnia 27 czerwca o godz. 8.15 dana będzie na przedstawienie wieczorowe w Teatrze na Pohulance sztuka w 4 aktach A. Czełchowa, w przekładzie L. Walewskiej, p. t. „Wujaszek Jaś“ w doskonałym wykonaniu pierwszorzędných sił zespołu, w reżyserji W. Czengerego, w dekoracjach W. Makojnika. Ceny miejsc niższe.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, w sobotę, dnia 27 b. m. o godz. 8.15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu świetną komedję współczesną w 3 aktach T. S. Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower“ w reżyserji M. Szpakiewicz. Udział biorą: H. Drohoska, I. Górska, I. Jasińska-Dełkowska, L. Zielińska, H. Borowski, K. Dejunowicz, W. Ścibor, S. Śródka, K. Utnik i L. Wołhejko. Dekoracje W. Makojnika. Ceny miejsc niższe.

— Świetna popołudniówka w Teatrze Letnim. W poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 4 popoł. dana będzie na przedstawienie popołudniowe doskonała komedja M. Bradella p. t. „Chcę właśnie ciebie“ — po cenach propagandowych.

— Orłow, Żejmówna i Jaksztas w sali b. konserwatorium. 2 ubiegłe wieczory rewjowe z udziałem najlepszych sił Wilna i wybitnego rosyjskiego humorysty-recytatora Wsiewołoda Orłowa dały nie tylko maksimum zadowolenia publiczności, — żądającej niustannych bisów, lecz także wykazały naprawdę wysoki poziom artystyczny, zaliczając tak rzadką imprezę do najlepszych w Wilnie. Swoisty i oryginalny humor Orłowa, uroda i bogata interpretacja piosenek Mary Żejmówny, doskonale zmontowane wyborowe programy przez Jaksztasa oraz jego numery, piękne piosenki rewelersowe siostr Żejmównien i miłe produkcje taneczne duetu Norton zachwyciły widownię i zmusiły twórców imprezy do powtórzenia tych doskonałych wieczorów rewjowych dla kulturalnego Wilna w sobotę 27 b. m. o godz. 20.30, w niedzielę 28 i poniedziałek 29 po 2 razy o godz. 18.30 i 21. Przytem dla wygody publiczności szatnia nie obowiązuje, a ceny są przystępne od 54 gr.

